

ECHA

ZGROMADZENIA



2012 ***nr 5 – WRZESIEŃ***
– PAŹDZIERNIK

ECHO WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2012

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

- List z 15 sierpnia 2012
Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna 1
- „Niepodzielne serce”: milczenie, słuchanie, modlitwa
Ojciec Patrick Griffin, Dyrektor Generalny 4
- Z Maryją śpiewać Magnificat
Siostra Anne Prévost, Siostra Miłosierdzia 10

AKTUALNE WYZWANIA

Dzisiaj z naszymi Założycielami

- Prowincja Santo Domingo
„Nasza posługa w slumsach i na wsiach Quisqueya”
Wspólnota z Quisqueya 18

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Nominacje

- Ustanowienie Wizytatorek i nominacje Dyrektorów Prowincjalnych 21

Świadectwa Sióstr

- Prowincja Świętej Ludwiki, USA
„El Paso, w służbie nielegalnym imigrantom”
Siostra Louise Gallahue, Siostra Miłosierdzia 22
- Prowincja Słowacji
„Misja w Omsku” (Rosja)
Siostra Damiana Pagacova, Siostra Miłosierdzia 23

HISTORIA ZGROMADZENIA

Źródła i aktualności

- W czasach świętego Wincentego i dzisiaj*
Duchowość świętego Wincentego... (ciąg dalszy)
Ksiądz Jean Morin CM 25

List z 15 sierpnia 2012 r.

Drogie Siostry,

Niech łaska Naszego Pana Jezusa Chrystusa będzie zawsze z nami!

„Dzisiaj została wzięta do nieba Bogurodzica Dziewica, Ona pierwsza osiągnęła zbawienie: stała się wizerunkiem Kościoła w chwale, jutrzeńką Kościoła triumfującego, a dla pielgrzymującego ludu, źródłem pociechy i znakiem nadziei”¹.

Przytaczając słowa zaczerpnięte z Prefacji na Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przekazuję Siostronom najlepsze życzenia na dzień 15 sierpnia. Bardzo dziękuję za przesłane mi życzenia i za modlitwę, która świadczy o waszym przywiązaniu do Zgromadzenia.

Wiernie, jak co roku, z czterech stron świata, otrzymałam wasze listy i różne wiadomości. Piszecie w nich o waszej posłudze wobec chorych i wobec tych wszystkich, którym brakuje chleba, którzy pozbawieni są wolności, godności i serdeczności. Znów mogłam zobaczyć jak bardzo Zgromadzenie jest blisko Ubogich. Wspominacie również o negatywnych skutkach kryzysu ekonomicznego i moralnego, który dotyka wszystkie kontynenty.

Stawianie czoła tak wielu formom ubóstwa jest wyzwaniem, które wydaje się ponad nasze siły. *Dynamiczne wprowadzenie w życie*² wezwań zawartych w Dokumentie Międzykonwentowym, przy użyciu proponowanych odpowiedzi³ - to pokorna droga ofiarowana nam przez Zgromadzenie. Wiedzie ona przez odnowione zakorzenienie w Jezusie Chrystusie, pogłębienie naszego „życia razem”, przez kreatywne i odważne podejmowanie posług, aby objawiać miłość Boga wobec Ubogich. Droga ta przeżywana jest w ramach naszej przynależności do Zgromadzenia. W rzeczywistości, to pokorna i trudna droga, by pozwolić przemieniać się Duchowi Świętemu, który pragnie „*dogłębnie odnowić nasze serca, uzdrowić nasze rany i rany całej ludzkości*”⁴.

Razem spoglądajmy na Dziewicę Maryję w chwale Nieba, która jest naszą Przewodniczką na tej drodze. Jej życie było przepełnione obecnością Ducha Bożego. Po Swojej śmierci⁵, Maryja po zakończeniu życia ziemskiego została wzięta do Nieba, by od razu rozpocząć życie w Bogu. W Kościele wzywana jest jako Orędowniczka, Wspomożycielka i Pośredniczka. Powierzajmy Jej dzisiaj Zgromadzenie, które jest w drodze, jak często czynili to Święty Wincenty i Święta Ludwika.

¹ Prefacja Mszy Świętej na Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

² Por. Dokument Międzykonwentowy, str. 18.

³ Por. Dokument Międzykonwentowy, str. 19-27.

⁴ Dokument Międzykonwentowy, str. 8.

⁵ Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 963-975.

ŻYCIE DUCHOWE – S. EVELYNE FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Do Domu Macierzystego, jak do wielu Sanktuariów poświęconych Matce Bożej Objawiającej Cudowny Medalik, codziennie przybywają pielgrzymi, by żarliwie przedstawić Maryi swoje intencje. Z tym samym zaufaniem powierzmy Maryi potrzeby naszych Wspólnot lokalnych, naszych Prowincji, prosząc za Jej wstawiennictwem o łaskę, abyśmy pozwolili przemieniać się Duchowi Świętemu.

„Dusze naprawdę ubogie i pragnące służyć Bogu, powinny bardzo ufać Bogu, że jeśli tylko Duch Święty przychodzący do nich, nie napotka oporu, to da im odpowiednie usposobienie do pełnienia Woli Bożej. To właśnie ma być jedynym ich pragnieniem”⁶.

List na 15 sierpnia, daje mi okazję do podzielenia się z Siostrami wiadomościami z życia Zgromadzenia:

SPOTKANIA MIĘDZYNARODOWE I FORMACJA

Międzykonwentowe Spotkanie Wizytatorek, które miało miejsce w maju, było intensywnym wydarzeniem, by zatrzymać się, podzielić doświadczeniami i rozpocząć przygotowania do Konwentu Generalnego 2015. Wiem, że Wizytatorki przekazały Siostrom pewne informacje odnośnie naszej pracy; w przeciągu następných miesięcy otrzymają Siostry kolejne wiadomości.

W 2013 i 2014 roku, w ramach obchodów Roku Wiary, Rada Generalna zorganizuje kilka międzynarodowych sesji odnowy duchowej i wincentyńskiej.

W Prowincjach podejmowany jest też inny, ważny wysiłek odnośnie formacji – studium Przewodnika dla Siostry Służebnej.

CELEBRACJE

W tym roku, miałam radość uczestniczenia w różnych celebracjach: w kwietniu – 150 rocznica przybycia Sióstr do Gwatemali; w czerwcu – Jubileusz 300-lecia Prowincji Polskiej; w lipcu – 150 lat obecności Sióstr Miłosierdzia na Filipinach. Były to okazje do dziękczynienia za odwagę Sióstr, które nas poprzedziły, a także do modlitwy o wierność charyzmatowi wincentyńskiemu, w łączności z wszystkimi naszymi współpracownikami i z Rodziną Wincentyńską.

W tym roku, Kościół na Kubie obchodził rocznicę 400 – lecia znalezienia figurki „Virgen de la Caridad”. Z tej okazji miałam możliwość udania się do Prowincji na Kubie i byłam poruszona wytrwałością Sióstr służących Ubogim co do ciała i co do duszy, w często tak bardzo delikatnym kontekście.

PROWINCJE, KTÓRE CIERPIĄ

Pięć krajów Prowincji Bliskiego Wschodu (Egipt, Iran, Liban, Syria i Ziemia Święta) jest wstrząśniętych przez regionalne ugrupowania ekstremistyczne, które zagrażają ich stabilności. Siostry mieszkające w Syrii, w sposób szczególnie potrzebują naszej modlitwy. Obecnie przebywają one w Damaszku, w szkole przy ulicy Bab Touma i w Szpitalu Świętego Ludwika. Dzielą troski, biedę narodu syryjskiego i dają świadectwo poprzez swoją miłość i modlitwę. Spośród innych Prowincji, które cierpią, chciałabym wymienić Nigerię, gdzie konflikty

⁶ Święta Ludwika, *Pisma duchowe*, A. 25, str. 793.

międzyreligijne na północy kraju są endemiczne, a także Filipiny, często dotykane przez katastrofy naturalne. Obecnie występują straszne powodzie, z powodu których wielu mieszkańców Manila musiało opuścić miasto, jest też wiele ofiar. Niektóre dzieła Sióstr zostały dotknięte przez powódź.

„Doświadczenia życia, pozwalając na zrozumienie tajemnicy Krzyża i uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa (por. Kol 1, 24), są wstępem do radości i nadziei, którym przewodzi wiara: „ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 10)”⁷.

NOWE PLACÓWKI

W dniu 15 czerwca tego roku, w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, pięć Sióstr Miłosierdzia z Prowincji Afryki Środkowej i Erytrei, rozpoczęło misję w Republice Środkowoafrykańskiej (państwo położone na północ od Konga, na wschód od Kamerunu, na południe od Czadu i na zachód od Sudanu). Członkowie kilku gałęzi Rodziny Wincentyńskiej są już obecni w tym kraju i z radością przyjęli nasze Siostry, które podejmą posługę w Sefa, w diecezji Mbaiki i poświęcą się edukacji, służbie zdrowia i duszpasterstwu. Zatem aktualnie, Zgromadzenie obecne jest w 94 krajach.

Ponownie zwróćmy nasze spojrzenie w stronę Maryi. W modlitwie „Anioł Pański”, którą odmawiamy trzy razy dziennie, prosimy Ją, by *modliła się za nami, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.*

Modlitwa ta wyznacza rytm naszym dniom, jednoczy nas w miłości i zaufaniu, jakie mamy wobec Dziewicy Maryi. Przypomina nam o tym, że jesteśmy służebnicami, a także o Tajemnicy Wcielenia, będącej w centrum charyzmatu wincentyńskiego. *„Jest to modlitwa, moje Siostry, którą się odmawia na podziękowanie Bogu za to, że przyszedł na świat wcielić się, dla naszego zbawienia”⁸.*

Z zapewnieniem o modlitwie za każdą z Was i moim serdecznym oddaniu,

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

⁷ *Porta Fidei*, nr 15.

⁸ Święty Wincenty, Konferencja z 6 października 1658 r., Coste X, str. 570.

„Niepodzielne serce”: milczenie, słuchanie, modlitwa

Niepodzielne serce potrzebuje spokojnego miejsca, ciszy, gdzie może skupić się na sobie z uwagą na poruszenia Ducha Świętego. W życiu osoby konsekrowanej powinna znaleźć się przestrzeń na milczenie, słuchanie i modlitwę. Przypominają o tym nasze *Konstytucje*:

„Dla ułatwienia każdej Siostrze trwania w zażyłości z Bogiem i uszanowania u wszystkich nieodzownej odnowy wewnętrznej, potrzebny jest czas milczenia. Milczenie jako atmosfera Boża, przyjęte za wspólną zgodą, sprzyja owocniejszym spotkaniom na płaszczyźnie duchowej” (K. 21c).

Jedną z najbardziej znanych osób duchownych w Kościele amerykańskim ubiegłego wieku był katolicki biskup Fulton J. Sheen. Kiedy byłem dzieckiem, prowadził on jedno z pierwszych programów telewizyjnych. Gdy pojawiał się w telewizji, ulice pustoszały. Wiele osób różnych wyznań ceniło sobie tego fascynującego i godnego uwagi oratora. Zanim przemówił, patrzył uważnie na widza, potem trzymając swój krzyż biskupi, wyjaśniał którąś z prawd wiary katolickiej w sposób swobodny, jakby rozmawiał.

Kiedy byłem w Seminarium, jego sekretarzem był Kapłan Zgromadzenia Misji z mojej Prowincji, co dawało nam pewne przywileje. Jednego dnia zaproszono bp Sheena, aby przemówić na Uniwersytecie Princeton. Z trudnością można było zdobyć bilet, ale ja miałem szczęście, gdyż wybrano mnie do udziału w tej konferencji. Kaplica uniwersytecka była nabita, wszyscy uczestnicy chcieli usłyszeć niezwykłego mówcę.

Gdy przybył, podszedł do pulpitu i stał. Potem przez dłuższą chwilę nic nie mówił. Powoli szmer i pewne poruszenie ustały. Kiedy sala była całkowicie wyciszona, zaczął mówić. Wszyscy byliśmy gotowi do słuchania, nikt nie śmiał poruszyć się czy obrócić głowy. To było wyjątkowe. Mało kto jest do tego zdolny. Gdy zaczął mówić, wszyscy go słuchali. Serca były otwarte przez milczenie.

Nie wiem, czy od tamtego czasu słuchałem kogoś z taką uwagą. Podobnie, nigdy nie doświadczyłem, by ktoś mnie słuchał z taką uwagą. Nie jest łatwo słuchać naprawdę. To ważna zdolność, w której trzeba się ćwiczyć. W dzisiejszej refleksji zbadajmy nasze niepodzielne serce, jego potrzebę wzrastania w ziemi milczenia, karmienia się słuchaniem i modlitwą.

I – PSALMY I ZAPROSZENIE ZBLIŻENIA SIĘ DO BOGA W MILCZENIU

W niektórych częściach świata być może trudniej znaleźć ciszę. Może do nas dochodzić ciągły hałas i przeszkadzać w skupieniu się. Niemniej jednak ważne jest szukanie ciszy i znalezienie jej, zwłaszcza ciszy wewnętrznej, która umożliwia słuchanie. Z powodu powierzonych odpowiedzialności nasz duch i serce może być obciążone, rozproszone. Jednakże potrzebne jest dla nas znalezienie cichego miejsca, by słuchać Pana i innych. Pozwólmy, by przemówił do nas Psalm 46: *„Zatrzymajcie się i we Mnie uznajcie Boga” (Ps 46, 11).*

Żąda on od nas pozostawienia wszelkiej działalności i uznania obecności Pana. Wówczas jesteśmy gotowi słuchać. Rozważając psalm 131 z kolei, możemy stać się bardziej uważni, medytując poznanie siebie: „*Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, złoż w Panu nadzieję odtąd i aż na wieki!*” (Ps 131)

Ta postawa ukazuje przynależność do Pana. W Jego obecności jesteśmy jak małe dziecko przytulone do matki. Słuchamy Go z pokorą, uważni na sposób, w jaki objawia nam swoją boskość. Wiele psalmów zachęca nas do przyjmowania takiej postawy.

„*Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie skałą i zbawieniem moim; On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka. W każdym czasie Jemu ufaj, narodie! Przed Nim serca wasze wylejcie: Bóg jest dla nas ucieczką!*” (Ps 62, 6-9).

Przy zaufaniu, nie wystarczy słuchać Pana, ale pociąga ono do wylewania przed Nim swojego serca.

Pan z żarliwością pragnie usłyszeć, co mamy Mu do powiedzenia i słucha z wielką wyrozumiałością i uwagą. Niemiecki teolog Karl Rahner podaje wspaniałe określenie milczenia Boga podczas modlitwy:

„*Dzisiaj, Panie, chcę Ci powiedzieć o mojej modlitwie. Chociaż zazwyczaj mam wrażenie, że niewiele sobie robisz z tego, co moje modlitwy chciałyby Ci powiedzieć. Teraz przynajmniej posłuchaj moich słów.*”

Niestety, mój Boże, nie dziwię się, że moje modlitwy padają zawsze daleko od Ciebie. Często mi się zdarza nie słuchać siebie samego w modlitwie. Zachowuję „przykazanie”, wywiązuje się z pewnego „ciężaru”, zbyt szczęśliwy docierając do końca. I zamiast być z Tobą na modlitwie, zajęty jestem wypełnianiem swojego „obowiązku”.

Tak, przyznaję: taka jest moja modlitwa. Tymczasem, mój Boże, bardzo trudno mi żałować, że tak się modłę, chociaż w gruncie rzeczy nie jest to prawdziwa modlitwa. Jak człowiek może być zdolny mówić do Ciebie? Jesteś tak bardzo daleki, tak bardzo nieuchwytny. Kiedy się modłę, to jakby wszystkie moje słowa padały w głęboką przepaść, skąd nie słyhać żadnego echa dla zapewnienia, że dotarły do dna Twego serca.

Panie, czyż nie żądasz ode mnie zbyt wiele, wymagając, bym się modlił, mówił do Ciebie przez całe moje życie, nie słysząc nigdy odpowiedzi z Twojej strony?... Widzisz jak bardzo potrzebuję odpowiedzi. A tymczasem moje słowa nigdy nie otrzymują żadnego słowa w zamian... Dlaczego tak się przyoblekłeś milczeniem? Dlaczego wymagasz, bym do Ciebie mówił, podczas gdy Ty, jak się wydaje, mnie nie słuchasz? Czyż Twoje milczenie nie świadczy wyraźnie o tym, że mnie nie słuchasz?

A może, wbrew pozorom, jesteś uważny na słowa, którymi zwracam się do Ciebie, które po prostu powtarzam Ci przez całe życie? Może milczysz właśnie dlatego, że słuchasz uważnie, czekając, aż skończę moją modlitwę, by mi odpowiedzieć Twoim Słowem, słowem z Twojej Wieczności, aby zakończyć monolog, który ciągnę przez to całe ciemne i nieszczęśliwe życie, aby dotrzeć w końcu do dna mego serca poprzez rozświetlające słowo Twego życia wiecznego? Kiedy się modłę, czyż twoje milczenie nie jest językiem obietnicy nieskończenie cudownej,

słowem nieskończenie bogatszym niż słowo, które mógłbyś teraz skierować do mojego ciasnego i ograniczonego serca?” (Karl Rahner, „Bóg moich modlitw”, w: *Wołanie do Boga milczenia, Homilie i medytacje*, Collection Références Théologiques, Salvator, 2005, s. 33-35).

Wspaniałe jest myślenie, że Bóg milczy, uważnie słucha i czeka na koniec naszej modlitwy. Czy zdarzyło się nam pomyśleć, że Bóg słucha naszej modlitwy, naprawdę słucha, nastawiając ucha? Tak uważne słuchanie tego, co mamy do powiedzenia, skłania do mówienia jeszcze więcej. Możemy przez to być bardziej uważni na to, co chcemy Bogu powiedzieć i na sposób, w jaki chcemy powiedzieć. Nie musimy wysilać się, by powiedzieć w sposób inteligentny, gdyż Bóg zna nasze serce. Bóg nas słucha, mówmy do Niego zwyczajnie i swobodnie, świadomi swej słabości. Ta zdolność słuchania pozwala mówiącemu ufać mądrości i współczuciu słuchającego. Takie patrzenie na Boga może ułatwić naszą modlitwę płynącą z głębi niepodzielnego serca.

II – ELIASZ I SPOTKANIE Z BOGIEM MILCZĄCYM

By rozmawiać z Bogiem, Eliazsz udał się na górę Horeb. Odczytajmy na nowo ten interesujący i pouczający fragment Pisma św.:

„Tam wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: «Co ty tu robisz, Eliaszu?» A on odpowiedział: «Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak, że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie». Wtedy rzekł: «Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!» A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliazsz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: «Co ty tu robisz, Eliaszu?» Eliazsz zaś odpowiedział: «Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak, że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie” (1 Krl 19, 9-14).

Chociaż dotychczasowe doświadczenie Eliasza było trudne, stara się on wejść w obecność Boga. Spodziewa się, że ta obecność objawi się w mocy, podobnie jak objawiała się narodowi Izraelskiemu w przeszłości. Eliazsz pragnie, by Bóg z mocą objawił swoją obecność.

W doświadczeniu przeżytym na górze Horeb Eliazsz odkrywa, że Bóg nie jest obecny ani w wichurze, ani w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu, w tak wielu mocnych sposobach, poprzez które wcześniej objawiał swoją Boską obecność w historii Izraela. Tutaj Bóg jest obecny w „szmerze łagodnego powiewu”, w ciszy. Tak więc Eliazsz uczy się słuchać Boga w taki sposób. Słuchając tej milczącej obecności, Eliazsz wyraża swoją skargę. Zbliżając się do Boga, zasłania twarz płaszczem. Bóg go słucha i stawia to samo pytanie na początku oraz na końcu objawienia: „Co ty tu robisz, Eliaszu?” Rozmowa z Bogiem rozpoczyna się od tego ważnego pytania, na które prorok powinien odpowiedzieć. Bóg nie zadawała się żądaniem i wymaganiami; chce, aby prorok wylał przed Nim swoją duszę, powiedział, co ma w sercu. Bóg nie przerywa temu, kogo słucha, ale otacza go głęboką ciszą.

Zwracanie się z prostotą i pasją w modlitwie do Boga, który słucha, przynosi modlącemu się ulgę i pozwala poznać wolę Bożą. Zostaje on posłany, by działać.

To samo doświadczenie spotkania Pana i prośby, by Go słuchać, znajdujemy także w Ewangelii o Przemienieniu, które ma miejsce na górze i jest w nim obecny Eliasz. Tutaj także Bóg objawia się w Bożym blasku chwały Jezusa. Dawny sposób, w jaki Bóg objawiał swoją obecność w Prawie i u Proroków, zostaje podkreślony w osobie Mojżesza i Eliasza. Jednak głos z nieba objawia obecność Boga w Jezusie: „*To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie*” (Mk 9, 7) i wspólnota powinna Go słuchać. Tutaj także uczniowie nie mogą zostać na górze, ale idą z Jezusem głosić Ewangelię, gdyż to słuchanie prowadzi do działania.

Na zakończenie przypowieści o Łazarzu i bogaczu, który prosi o posłanie Łazarza do swoich braci, aby dać im więcej rad, jak powinni prowadzić życie w wierności, Abraham zwyczajnie odpowiedział: „*Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!*” (Łk 16, 29). Nie trzeba nam nowych wskazań, ale zwrócenia uwagi na już otrzymane, aby je zrozumieć i nimi żyć.

Dokument Międzykonwentowy uświadamia konieczność milczenia, które nadaje wartość życiu człowieka. Zachęca: „*Dowartoścujmy na nowo ciszę i milczenie sprzyjające słuchaniu Boga i innych*” (*Dok. Międzykonwentowy*, str. 19). Gdy jest zbyt wiele hałasu, nasze serce jest rozproszone we wszystkich kierunkach, podczas gdy pragnie słuchać i chce być na nowo stwarzane. W tym względzie liturgia ofiaruje szczególne miejsce.

III – LITURGIA I MILCZENIE

Dokumenty Soboru Watykańskiego II podkreślają znaczenie milczenia w liturgii. Temat ten został rozwinięty w *Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego*.

„*Należy również zachować w odpowiednim czasie pełne czci milczenie. Jego natura zależy od czasu, w jakim jest przewidziane w poszczególnych obrzędach. W akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy wierni skupiają się w sobie; po czytaniu lub homilii krótko rozważają to, co usłyszeli; po Komunii świętej zaś wychwalają Boga w sercu i modlą się do Niego. Godne pochwały jest zachowanie milczenia w kościele, w zakrystii i w przylegających do niej pomieszczeniach już przed rozpoczęciem celebracji, aby wszyscy pobożnie i godnie przygotowali się do sprawowania świętych czynności*” (*Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, § 45, III wydanie poprawione, 2008).

Zauważcie, że istnieją cztery charakterystyczne sposoby milczenia podczas Eucharystii:

- a) przed celebracją: czas skupienia, by stanąć w obecności Bożej i skupić się na tym, co będziemy przeżywać;
- b) podczas aktu pokuty: czas skupienia, by uznać pokornie swoje grzechy, najpierw osobiście poprosić o przebaczenie, by potem złączyć się w modlitwie wspólnej odmawianej przez celebransę;
- c) po czytaniach i homilii: czas skupienia, by medytować Słowo Boże i usłyszaną homilię;
- d) po Komunii św.: czas adoracji i dziękczynienia, by uwielbiać Boga za otrzymany dar.

Benedykt XVI napisał kilka słów zachęty odnośnie znaczenia milczenia właściwego celebracji eucharystycznej:

„*Coraz wyraźniej uświadamiamy sobie, że do liturgii należy także milczenie. Bogu, który mówi, odpowiadamy śpiewem i modlitwą, ale największa tajemnica, która przekracza wszelkie słowa, skłania nas także do milczenia. Oczywiście musi to być milczenie wypełnione, musi to być coś więcej niż tylko brak mowy i działania. Właśnie od liturgii oczekujemy, że*

ofiaruje nam pozytywną ciszę, w której znajdziemy drogę do siebie” (Kardynał Joseph Ratzinger, Duch liturgii, s. 209).

W ciszy każdy może skuteczniej słuchać Słowa Bożego. W dokumencie *Verbum Domini* Papież zaprasza Kościół do brania przykładu z Maryi.

„Tylko w ciszy Słowo może w nas zagościć, jak w przypadku Maryi, niewiasty, w której Słowo było nieodłącznie związane z milczeniem. Nasze liturgie powinny sprzyjać temu autentycznemu słuchaniu: Verbo crescente, verba deficiunt” (Verbum Domini, 66).

To wyrażenie łacińskie „*Verbo crescente, verba deficiunt*”, można mniej więcej przetłumaczyć jako: „Kiedy pojawia się Słowo, wszystkie inne słowa znikają”. Nic nie może zastąpić słuchania Słowa Bożego i pozwolić, by rozwijało się w nas. Może to się dokonywać tylko poprzez dar milczenia i słuchania niepodzielnym sercem. Na temat tej prawdy wspaniałą refleksję ofiaruje nam Dietrich Bonhoeffer:

„Cisza świątyni jest znakiem świętej obecności Boga w swoim słowie. [...] Milkniemy przed słuchaniem, gdyż nasze myśli skierowane są już na przesłanie, podobnie jak dziecko milknie, gdy wchodzi do pokoju ojca. Milczymy po usłyszeniu Słowa Bożego, gdyż ono dźwięczy, żyje i pragnie zamieszkać w nas. Milczymy wstając rano i kładąc się spać wieczorem, gdyż do Boga należy pierwsze i ostatnie słowo dnia...”

„Ostatecznie milczenie nie oznacza niczego innego jak czekania na słowo, aby móc pójść z jego błogosławieństwem. Jakże konieczne jest uczenie się milczenia w czasach, gdzie pierwsze miejsce przyznano mówieniu, co każdy może dostrzec. W tej dziedzinie jedynie duchowy akt milczenia może przynieść jakiś pozytywny skutek. Cisza zachowywana przed słuchaniem Słowa Bożego, wyda owoce podczas całego dnia. Nauczmy nas żyć z uwagą na słowa” (Dietrich Bonhoeffer, Z życia wspólnotowego, Labor et Fides, s. 78-79).

IV – MILCZENIE I MODLITWA

Jedną z korzyści milczenia jest dar modlitwy. A dokonuje się to we wszelkich naszych wysiłkach myślenia o tym, co w danej chwili robimy. Paweł poddaje kilka rad dla naszych rozważań:

„W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli” (Flp 4, 8).

Paweł przedstawia siedem kategorii wskazujących na konieczność modlitwy w życiu chrześcijanina. By zrozumieć, powinniśmy zastanowić się nad tym, co jest prawdziwe, co jest godne, czynić to, co sprawiedliwe... i tak dalej. Chodzi tu o zaproszenie do bycia osobami, które zastanawiają się nad swoim życiem i sposobem jego przeżywania.

Wielkie doświadczenie milczenia i modlitwy mieli również św. Wincenty i św. Ludwika, czego też nas uczyli. Wszystkie konferencje św. Wincentego dążą do ukazania konieczności zastanawiania się nad swoim życiem. Także św. Ludwika jest niezwykła odnośnie sposobu, w jaki niektóre pojęcia pojawiają się w jej wyobraźni:

„Nie wątpię wcale, moja droga Siostrze, że uczucia, jakich Bóg udzielił tobie i Siostrze Laurencji zostaną poparte w przyszłości dobrymi i mocnymi postanowieniami i że za pomocą łaski Bożej posłużą do uczynienia z was wielkich świętych” (Pisma duchowe, L. 473, s. 502).

„Księżę, moje serce jest pełne radości z powodu zrozumienia, jakie wydaje mi się, że nasz dobry Bóg dał mi w tych słowach: Bóg jest moim Bogiem! oraz odczucie chwały, jaką Mu oddają wszyscy błogosławieni, na skutek tej prawdy...” (Pisma duchowe, L. 369, s. 340).

I daję następującą radę:

„W czasie swych rozmyślań proszę rozmawiać z Panem Naszym z wielką prostotą i niewinną poufalskością” (Pisma duchowe, L. 40, s. 674).

Św. Wincenty często z elokwencją mówi o mocy rozmyślania i modlitwy. Skłania swoich uczniów, by byli osobami modlitwy.

„A zatem, do dzieła! Oddajmy się wszyscy praktyce rozmyślania, gdyż drogą rozmyślania przychodzi do nas każde dobro. Jeżeli trwamy w powołaniu, to dzięki rozmyślaniu. Gdy wiedzie się nam w naszych przedsięwzięciach, to dzięki rozmyślaniu. Jeśli jest w nas miłość i jeśli się zbawimy, to wszystko dzięki rozmyślaniu. Podobnie jak Bóg nie odmawia niczego, o co prosi się Go podczas rozmyślania, tak prawie niczego nie udziela, kiedy się nie rozmyśla: Rogate Dominum messis [Proście Pana żniwa]; nie, niczego; nawet rozprzestrzeniania się Jego Ewangelii i tego, co najbardziej dotyczy Jego chwały. Rogate Dominum messis. Ależ, Panie, to Ciebie dotyczy i do Ciebie należy. Nieważne! Rogate Dominum messis. Prośmy więc Boga z pokorą, aby nam pozwolił przyswoić sobie tę praktykę” (Coste XI, Konf. 168, s. 407-408).

Trudno sobie wyobrazić, by mógł powiedzieć jeszcze jaśniej. Rozmyślanie i modlitwa są środkiem, poprzez który trwamy w kontakcie z Bogiem, a Bóg odpowiada na nasze potrzeby. Medytacja w milczeniu prowadzi do modlitwy. W ten sposób dochodzimy do poznania samych siebie, naszej misji i apostołatu.

PODSUMOWANIE

Niepodzielne serce rowija się w milczeniu. *Vita Consecrata* oddaje tę prawdę z mocą:

„Wezwanie do świętości zostaje przyjęte i może być rozwijane jedynie w milczeniu i adoracji przed obliczem nieskończonej transcendencji Boga: „Musimy wyznaczyć, że wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga; potrzebuje go teologia, aby mogła w pełni rozwinąć swój charakter mądrościowy i duchowy; potrzebuje go modlitwa, aby nigdy nie zapomniała, że oglądanie Boga oznacza zejście z góry z obliczem tak promieniującym, iż trzeba je przykryć zasłoną (por. Wj 34, 33); (...) potrzebuje go ludzki wysiłek, aby zrezygnować z zamykania się w walce bez miłości i przebaczenia. (...) Wszyscy, wierzący i niewierzący, muszą nauczyć się milczenia, które pozwoli Bogu mówić, kiedy i jak zechce, a nam rozumieć Jego słowo”. W praktyce oznacza to niezachwianą wierność modlitwie liturgicznej i osobistej, chwilom przeznaczonym na modlitwę myślną, kontemplację i adorację eucharystyczną, comiesięcznym dniom skupienia i ćwiczeniom duchowym”. (VC, nr 38)

Na zakończenie posłuchajmy proroka Izajasza, aby stać się osobami, które pozwalają, by ich niepodzielnym sercem kierowały milczenie i czekanie oraz by ofiarowały przestrzeń, w której będziemy szli do Boga, a On przyjdzie do nas:

„Albowiem tak mówi Pan Bóg, Święty Izraela: W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła” (Iz 30, 15).

Ojciec Patrick GRIFFIN
Dyrektor Generalny

Z MARYJĄ ŚPIEWAĆ MAGNIFICAT

WSTĘP

„Magnificat jest poematem biblijnym opiewającym poemat życia i działania. Jest pieśnią, modlitwą, adoracją, uniesieniem i entuzjazmem; jest dziękczynieniem, pieśnią zwycięstwa Boga w Jezusie Chrystusie. Krzykiem wiary, wypełnionym teologią, jest niekończącą się medytacją, rozważaniem... Odkrywamy go najpierw poprzez wiarę i modlitwę, ale także za pomocą wszystkich źródeł egzegezy i teologii: wymaga on bowiem wysiłku od naszej inteligencji oraz pokornego słuchania Słowa Bożego, które jest w nim wyrażone. Badanie jego najgłębszych pokładów staje się możliwe dopiero wtedy, gdy staramy się podczas całego życia uczynić je swoim. Nie chodzi jedynie o studiowanie Magnificat, ale o zamieszkanie w nim, przeżywanie i odtwarzanie go”⁹.

Zgromadzeni w Puebla biskupi latynoamerykańscy stwierdzili: „Magnificat jest zwierciadłem duszy Maryi. W tym poemacie duchowość Ubogich Jahwe i przepowiednia starego Przymierza osiągają swój najwyższy punkt, ogłaszają nową Ewangelię Chrystusa. To wstęp do Kazania na Górze. W tym poemacie Maryja oddaje się nam jakby wyzbyta siebie, pokładając ufność w miłosierdziu Ojca”¹⁰.

I – KONTEKST MAGNIFICAT¹¹

Nie możemy odkryć pełni znaczenia Pieśni Maryi inaczej, niż łącząc ją z innymi tekstami Pisma Świętego. W Ewangelii św. Łukasza Maryja śpiewa Magnificat po Zwiastowaniu, podczas wizyty u Elżbiety.

„W tych dniach”

Wyrażenie to odsyła nas do słów anioła i czyni aluzję do „szóstego miesiąca” (Łk 1,26) oraz do powtórzonej w 56 wersecie wskazówki: „Maryja została przy niej przez trzy miesiące”, tzn. do końca ciąży Elżbiety. Kilka dni przed Nawiedzeniem, Maryja dowiedziała się, że zostanie poproszona, by zostać Matką Zbawiciela i zapewne odczuła radość ze współpracy z Bogiem. Poddąła Mu się z radością: „Niech mi się stanie wola Twoja”. Pod koniec Zwiastowania anioł daje Jej znak: „A oto Elżbieta, Twoja krewna, ona również poczęła syna mimo swojej starości. To już szósty miesiąc dla tej, którą nazywają bezpłodną”. Za pośrednictwem anioła Maryja dowiadyuje się o tych cudownych narodzinach!

ZAKŁOPOTANIE MARYI

Jednak łatwo sobie wyobrazić, że nazajutrz, gdy Maryja pozostała już sama, odczuła pewną obawę: słowa anioła były dla niej sekretem trudnym do udźwignięcia i do przeżywania, ponieważ nie mogła się z niego zwierzyć komukolwiek ani wyjaśnić, że to Boże działanie.

⁹ R. Coste, *Magnificat*, wyd. Nouvelle Cité.

¹⁰ Dokument końcowy Konferencji Episkopatu z Puebla: *Budować cywilizację miłości*, 1979 r.

¹¹ C. M. Martini, *Magnificat*, wyd. Cerf.

Wydarzenia tak nieprawdopodobne i niezwykle pozostawiają samotnymi tych, którzy je przeżywają. Takim jest zakłopotanie Maryi. Możemy wyobrazić sobie, że podobnie jak Jezus na pustyni, Maryja była kuszona przez diabła starającego się przekonać Ją, że wszystko to było złudzeniem.

Następnie Pismo mówi: **„W tych dniach Maryja wybrała się i z pośpiechem poszła do miasta Judy w górzystej krainie”**.

Coś więc przynagła Maryję. Czuje Ona prawdopodobnie potrzebę znalezienia potwierdzenia tego, co Jej zostało powiedziane; jest przekonana, że jedynie Elżbieta mogłaby uwierzyć w takie wydarzenie, ponieważ i ona przeżywała podobne doświadczenie.

MIŁOSIERDZIE MARYI

Zazwyczaj wyjaśnia się **pośpiech** Maryi, przypisując go Jej **miłosierdziu**. Jest to słuszne. Porusza Nią pragnienie służenia i niesienia pomocy zaawansowanej w latach kuzynce. Duch Święty przynagła Ją, by natychmiast wyruszyć w drogę. Natchniona nowym życiem, które w niej zamieszkało, Maryja musi nieść życie Boga. Ewangelista przedstawia Ją jako osobę kochającą i konkretną, która nie zadawała się pięknymi słowami, jako wzór miłosierdzia i służby. Dla Niej zbawienie dokonuje się poprzez relacje ludzkie.

W ten sposób Maryja może przyjąć pomoc, ale także ofiarować ją; może spodziewać się zrozumienia i rozumieć potrzeby innych. W ten sposób odkrywamy dwa niezbędne aspekty, aby ustanowić konieczną wzajemność dla prawdziwej relacji ludzkiej.

„W tych dniach Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem do miasta Judy w górzystej krainie”

Nazwa miasta nie jest wymieniona, ale ponieważ znajduje się blisko gór, to prawdopodobnie chodzi o Ain Karim, miasteczko sąsiadujące z Jerozolimą. Słowa Ewangelisty są proste, ale decyzja, by wyruszyć w drogę najprawdopodobniej nie była łatwa. W tych czasach taka trzy lub czterodniowa podróż przez góry mogła być niebezpieczna dla samotnej kobiety. Ale Duch Święty daje Jej siły, by wyjść poza siebie, aby pójść tam, gdzie czuje się wezwana. Podczas całej drogi Maryja prawdopodobnie rozmyśla nad tą zadziwiającą nowiną i szuka odpowiednich słów, by opowiedzieć o niej Elżbiecie.

Można zauważyć, że w Ewangelii Łukasza wędrowanie jest ważne. Jezus jest boskim „wędrowcem”, który idzie wraz z nami w codziennym życiu. Aby zbliżyć się w sposób rzeczywisty do drugiej osoby, czasami sami musimy pokonać „góry” wewnętrznych zahamowań i licznych wewnętrznych uwarunkowań przeciwstawiających się spotkaniu z drugą osobą. Bywają to także „góry” przesądów, które wznoszą się między nami i nie pozwalają na autentyczne spotkanie. By dotrzeć do drugiej osoby, musimy te „góry” pokonać.

„Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę”

Można zrozumieć, że Maryja jest wzruszona, gdy puka do drzwi Elżbiety. Pozdrowia z szacunkiem swoją kuzynkę, a ta jest poruszona. Tymczasem Jezus jest w Maryi. Ta Boża obecność nadaje mocy pozdrowieniu: *„Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i wyzwolił”* (Łk 1,68). Łaska, którą jest napełniona, pozwala Jej wejść w relację z wielką miłością, delikatnością i subtelnością.

„Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie”

Łukasz opisuje wybuch radości Elżbiety, kiedy ta słucha pozdrowienia Maryi noszącej w sobie Jezusa; radości, która powoduje poruszenie Jana Chrzciciela w jej łonie. Wtedy Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym. W ten sposób Duch Święty, którym miał być napełniony Jan Chrzciciel (Łk 1,15), spłynął na niego dzięki bliskości Maryi. Dla Ewangelisty Bóg noszony przez Maryję czyni swą obecność widoczną i namacalną; to On mówi, gdy Maryja pozdrawia Elżbietę.

W tym momencie Elżbieta zaczyna mówić słowa, których nigdy wcześniej nie wypowiedziała: *„Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona!”*

Gdy Elżbieta błogosławi Maryję, przyjmuje *„Matkę swojego Pana”*. To zadziwiające, jaki stopień zrozumienia osiągnęła Elżbieta na podstawie słów pozdrowienia Maryi. Maryja *”łaski pełna”* jest dla Elżbiety znakiem obecności Boga, tego, co On czyni w Niej i poprzez Nią. Elżbieta pojmuje tajemnicę, sekret Maryi: Bóg jest obecny w Maryi, Ona Go nosi i przynosi.

Obie kobiety stają się błogosławieństwem, jedna dla drugiej: najpierw Maryja dla Elżbiety, potem Elżbieta dla Maryi. Rozumieją się i polegają na sobie. Wszystko, co Maryja ukrywała w swym sercu, wyjaśnia się i ujawnia. Maryja zostaje zrozumiana i utwierdzona: to, co wydarzyło się w Niej, jest prawdą. Dla nas, podobnie jak dla Maryi, łaska możliwości otwarcia się i zwierzenia jest ważna.

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”

Elżbieta rozumie, że macierzyństwo Maryi jest dziełem Boga: *„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”*. Bóg potrzebuje wiary Maryi, aby wypełnić to, co obiecał: jest ona pierwowzorem wiary i zaufania Bogu.

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. Pochwała Elżbiety kieruje uwagę na Maryję. To Ona teraz ma głos, aby zinterpretować to, co Jej się przydarzyło... Maryja wyraża wtedy otwarcie to, co skrywała głęboko w sercu: cudowną tajemnicę, którą nosi w sobie. Jej Pieśń jest całkowicie skoncentrowana na tajemnicy Wcielenia.

II – STRUKTURA MAGNIFICAT

Wprowadzenie

Najbardziej oczywistą strukturą jest podział Pieśni na dwie duże części:

- Pierwsza (w. 46-50) to **historia Maryi**, Jej pieśń uwielbienia i dziękczynienia.
- W drugiej (w. 51-55) uwielbienie Maryi rozszerza się na **historię Zbawienia**. Werset 51: *„On przejawia moc ramienia swego”* pozostaje w centrum tego, czego Bóg dokonał w Maryi i w całej historii ludzkości.

1) HISTORIA MARYI, WYCHWALANIE I UNIESIENIE (w. 46-50)

Magnificat wyraża radość Maryi, Jej uniesienie, spojrzenie wiary na cudowne wydarzenie, które dzieje się w Niej podczas Zwiastowania.

LITERACKIE POKREWIEŃSTWO MIĘDZY MAGNIFICAT I PIEŚNIĄ ANNY

Karmiona Słowem Bożym Starego Testamentu, Maryja, aby wyśpiewać Bogu swoją radość, nawiązuje do Pieśni Anny: „*Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu, rozwarły się me usta na wrogów moich, gdyż cieszyć się mogę Twoją pomocą* (1 Sm 2,1). Anna wyśpiewywała swe cudowne uzdrowienie z bezpłodności, która zadała jej tyle cierpień. Jest prawdopodobne, że Maryja przypominała sobie o cudzie, którego dostąpiła Anna – ta znana, pozostająca w pamięci ludu kobieta – i przejęła kilka jej słów, by wyrazić własną radość. Jednak zauważamy dużą różnicę w tonie wyrażania najintymniejszych uczuć. Anna poniżona przez swoją bezpłodność, może teraz „nieść czoło wysoko” dzięki swojemu uzdrowieniu, może uciszyć plotki wyniosłą postawą wobec „wrogów”. Maryja przeciwnie, chce pozostać jedynie uniżoną służebnicą Pana i nie uważa nikogo za wroga. Wraz z Nią jesteśmy na innym poziomie głębi: poziomie duchowości Błogosławieństw.

„**Wielbi dusza moja... i raduje się duch mój...**”

Te wersety wyrażone w pierwszej osobie pozwalają przyjrzeć się radości osoby wierzącej, jaką w doskonały sposób była Dziewica Maryja. Jakaż radość a jednocześnie intensywność Jej rozradowania! To całkowicie niezwykła radość młodej matki Mesjasza, wyrażająca się we wdzięczności i uwielbieniu Boga. Jej radość pochodzi od Boga, to w Nim odnajduje swoje szczęście. To dlatego, zaraz po dwóch aktach radości opisanych na początku (uwielbić i radować się), Maryja zapomni o sobie, aby wszystko odnosić do samego Boga. Nigdy nie pomyśli, by wykorzystywać tak wielki przywilej i jeszcze zwiększyć radosne zaufanie Bogu. Maryja emanuje radością, drży i tańczy z radości. To samo słowo zostaje użyte w opisie dziecka, które podskakuje w łonie Elżbiety (Łk 1,44).

Aby dobrze zrozumieć znaczenie czasownika „radować się”, tzn. „drzeć z radości”, należy przypomnieć sobie dwa teksty ewangeliczne:

PIEŚŃ RADOŚCI JEZUSA

„*W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie*” (Łk10,21).

Można zestawić ze sobą uwielbienie Maryi z uniesieniem Jezusa, z Jego dziękczynieniem Ojcu za to, że ukrył te rzeczy przed mądrymi, a objawił je prostaczkom, w pierwszym rzędzie swej Matce. W swej Pieśni radości Jezus wydobywa na światło opozycję istniejącą między mądrymi a pokornymi. Te same opozycje: silni i skromni, bogaci i głodni znajdują się w drugiej części Pieśni Maryi.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA, szczególnie w wersji św. Łukasza, mogą być zestawione z Magnificat: „*Błogosławieni jesteście wy, ubodzy... wy, którzy teraz głodujecie... wy, którzy teraz płaczecie... Natomiast biada wam, bogaczom... którzy teraz jesteście syci... którzy się teraz*

śmiejecie...” (Łk 6,20-26). W Magnificat rozumiemy, co Maryja myśli o Bogu oraz w jaki sposób uprzedza ducha Błogosławieństw.

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”

Maryja wyśpiewuje swojego Boga i definiuje Go trzema słowami: „*Pan*”, „*Bóg*” i „*mój Zbawca*”.

„*Pan*”, tzn. Ten, którego jest służebnicą.

„*Bóg*”, tzn. Bóg historii. Maryja wypowiada te słowo jako członkini narodu wybranego. Jej macierzyństwo wpisuje się w historię zbawienia przygotowanego przez Boga dla swojego ludu.

„*Mój Zbawiciel*”, tzn. Zbawiciel ludu, ale i mój. Słowo „*mój*” pozwala wejść w pewność wiary Maryi, że wszystko jest łaską, że wszystko, co dzieje się w Niej, jest działaniem Boga. Użycie zaimka dzierżawczego nie zakłada żadnej intencji wzięcia w posiadanie, ale Jej osobiste doświadczenie zbawienia.

„*Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej*”

Po dwóch pierwszych czasownikach: „*wielbić*” i „*radować się*”, które odnoszą się do Maryi jako podmiotu, teraz używane są czasowniki, których podmiotem jest Bóg: „*Bo wejrzał... wielkie rzeczy uczynił mi...*” W swej Pieśni Maryja powraca do Fiat ze Zwiastowania: „*Oto Ja służebnica Pańska*” i wyraża podwójne doświadczenie zbawienia.

- *Bóg Najwyższy wejrzał na Jej pokorę*, by uczynić z Niej, w sposób niespodziewany, *Matkę Mesjasza*. Maryja nie chwali się. Wie, że Jej wielkość pochodzi od Boga, który spojrział na Nią z miłością.
- *Bóg Ją zbawił, dając Jej pokój serca, radość i chwałę*, chociaż zwiastowanie Anioła wywołało u Niej początkowo wewnętrzne cierpienie: obawa poniżenia, pozbawienia czci. Maryja nie tylko nie będzie wystawiona na wstyd, na odrzucenie Józefa, ale „*błogosławić Ją będą odtąd wszystkie pokolenia*”.

„*Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia*” (w. 48)

Po słowach Elżbiety, Maryja prorokuje swoją przyszłą chwałę. Jest przekonana, że wiara w cud Wcielenia spowoduje u wierzących najgłębszą wdzięczność wobec miłości Boga dla ludzkości. Maryja nie przypisuje sobie żadnej zasługi, żadnej chwały. Byłoby to w sprzeczności z Jej pokorą, która nie może przesłonić chwały Pana.

„*Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię, a Jego miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją*” (w. 49-50)

Te dwa wersety ukazują zdolność Maryi do odczytania we własnym doświadczeniu rzeczywistych motywów uwielbienia Boga. Poprzez dwa wydarzenia: Zwiastowanie i Nawiedzenie, widzi uniwersalny plan Boga i oddaje cześć Wszechmocnemu, którego miłosierdzie przechodzi z pokolenia na pokolenie. Maryja wyraża swą wiarę w Boga Wszechmogącego, który czyni dla Niej „*wielkie rzeczy*”. To w tajemnicy Wcielenia Wszechmoc Boża objawia się w pełni. Wiara we Wszechmoc Bożą nie osłabia wolności stworzenia: Maryja odpowiada „*tak*” Bogu, ale przyznaje moc jedynie samemu Bogu.

2) HISTORIA ZBAWIENIA (w. 51-55)

Po uwielbieniu to wersety najbardziej zdumiewające ze strony najpokorniejszej służebnicy Pana. Poza własnym życiem, spojrzenie Maryi rozszerza się w kierunku działania Boga w historii. Wychwała zaskakujące wybory Boga. Bóg, który działał w Niej, jest także Bogiem, który uczynił wielkie rzeczy w historii i zburzył normy tego świata, stając u boku najsłabszych.

Druga część z kolei dzieli się na dwie części:

- Wersety 51 do 53 dotyczą Zbawienia rozumianego jako odwrócenie sytuacji: to, co było „na dole”, będzie teraz „na górze”;
- Wersety 54 i 55 przypominają wypełnienie przyrzeczenia i jego objawienie.

ODWRÓCENIE SYTUACJI

„On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (w. 51-53)

Poprzez wieki te wersety rozbrzmiewają jak pieśń zwycięstwa ubogich nad bogatymi i władcami, którzy ich ciemiężą. Magnificat inauguruje nowy porządek dla ludzkości. Maryja czci dzieło Boga w historii oraz streszcza oczekiwanie i pragnienie Ubogich wszystkich czasów.

Jak nastąpiło odwrócenie w Biblii? *„On przejawia moc ramienia swego”* (w. 51). Zdanie to wyraża moc Bożego zbawienia, Boga, który wyzwala swój lud w chwili wyjścia z Egiptu. Przy przejściu przez Morze Czerwone ramię Boże w sposób szczególny ukazało swą siłę. *„Rozprasza [ludzi] pyszniących się”*. Rozproszenie to przeciwieństwo zjednoczenia. Odsyła nas to do wieży Babel: pyszni zapragnęli zbudować wieżę aż do nieba, by szukać własnej chwały. Bóg mówi: *„Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego!”*

Zadziwiające słowa Maryi wskazują, że działanie Boga jest przeciwstawne działaniu człowieka. Podczas gdy człowiek dąży do prestiżu, władzy, bogactwa, Bóg kocha pokornego i ubogiego. W Biblii jest powiedziane, że drogi Boże nie są drogami człowieka. Lud Izraela udowadnia to swą historią: mały i ubogi Izrael był ciemiężony przez wielkie imperia asyryjskie i babilońskie.

Maryja wyraża teologiczne doświadczenie tego, co przeżywa. Bóg objawia się jako Bóg ubogich, wybierając Ją na matkę swojego Syna: ubogą dziewczynę, pochodzącą z wioski bez znaczenia, bez szlachetnych przodków ani szczególnych cech.

Ze względu na obyczaje żydowskie, po Zwiastowaniu Maryja mogła obawiać się **bycia** upokorzoną oraz odrzuconą przez swoich i swój lud, nieświadomych cudownego pochodzenia poczęcia. Jej sytuacja zostaje odwrócona przez słowa Elżbiety, która postawiła Ją na pierwszym miejscu w historii: *„Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia”*.

Tymczasem tajemnica zaczyna się objawiać, tajemnica **Wcielenia Syna Bożego**: *„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”* (J.3,16). To ta tajemnica jest wychwalana w Magnificat.

W Ewangelii Bóg ofiarowuje ludzkości nowe życie wyrażone w Jezusie: „*Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło*” (Łk 19,10). Dla człowieka jest towarzyszem w drodze, Wybaczeniem, doskonałym Darem. On kontynuuje obalanie norm ludzkich.

Pierwszy przykład gwałtownej zmiany i opozycji znajduje się w **opowiadaniu o narodzinach Jezusa**. Składa się on ze zdecydowanego kontrastu między roszczeniami imperatora rzymskiego, który żądał dla siebie powszechnego imperium, a człowieczeństwem Boga, który staje się małym dzieckiem. Poprzez tego „*nowonarodzonego owiniętego w pieluszki*” i położonego w żłobie, Bóg schodzi najniżej jak to jest możliwe i dzieli warunki najuboższych. W tym samym czasie jest wysławiany przez Aniołów: „*Chwała Bogu na wysokości*”. Bóg ofiarowuje siebie w pokorze ludzkich narodzin.

Podczas Chrztu, kiedy Jezus wchodzi w wody Jordanu, poddając się Janowi Chrzcicielowi i solidaryzując się z grzesznikami, głos Ojca wywyższa Go jako Syna Bożego.

Na początku Jego publicznej misji, w synagodze w Nazarecie, poproszono Jezusa o przeczytanie fragmentu z księgi proroka Izajasza. Jezus wybiera wówczas fragment, który mówi, że Duch Święty posyła Go głosić Dobrą Nowinę Ubogim (Łk 4, 16-22). Tekst ten objaśnia całą Jego misję. Jezus przedstawia siebie jako Mesjasza, Zbawiciela zapowiedzianego przez Izajasza.

W całej Ewangelii Jezus, poprzez czyny i gesty, nadal obala normy ludzkie. Kieruje się ku ubogim, pokornym, grzesznikom: stawia ich na nogi, podnosi, daje im poznać wartość, jaką mają w oczach Boga. Zacheusz, Bartymeusz, wdowa z Nain, Samarytanka, jawno-grzesznica... Te przykłady pozwalają zrozumieć przemianę wyrażaną w Magnificat. Bóg nadaje znaczenie maluczkim, ubogim, głodnym... Podnosi ich, a tych, którzy czują się ważni, mocni i bogaci pozostawia na uboczu. Słowa Magnificat pozwalają nam zrozumieć przemianę opowiedzianą w tekstach Ewangelii.

Przypowieści Jezusa przedstawiają podobną dynamikę. Przypowieść o Łazarzu (Łk 16, 39-41) czy bogatym rolniku (Łk 12, 15-21) ujawnia egoistyczne bogactwo faryzeusza i celnika (Łk 18, 9-14), krytykuje pychę zaproszonych na ucztę, radzi temu, który pragnie pierwszego miejsca, aby usiadł na ostatnim, gdyż będzie miał zaszczyt zostania wezwanym, by się przesiadł na pierwsze.

Współcześni nie rozpoznali mesjanizmu Jezusa ani Jego misji, która obaliła ustalony porządek w społeczeństwie Jego czasów. To niezrozumienie doprowadziło Go do śmierci.

Krzyż jest wielkim znakiem sprzeczności (Łk 2,34-34): *umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował*. Prawo o wyniesieniu pokornych i poniżeniu pysznych staje się w pełni jasne w ukrzyżowaniu Jezusa, Jego śmierci i zmartwychwstaniu. W swym cielesnym przeżywa On tajemnicze poniżenie ręką potężnych i wyniesienie ręką Boga. Jest to kulminacyjny moment objawienia działania Boga.

Przewrót dokonany przez Boga, zostaje zrealizowany w osobie i życiu Jezusa Chrystusa. Maryja sama przeżywając ten przewrót, antycypuje Ewangelię przewrotu norm ludzkich, nadając większą wartość normom boskim: pokorze i posłuszeństwie... Jej przesłanie jest tożsame z przesłaniem Jezusa. Magnificat jest Pieśnią Błogosławieństw.

WYPEŁNIENIE OBIETNICY I PONOWNE OBJAWIENIE

„Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na swe miłosierdzie, jak przyobiecał naszym ojcom: Abrahamowi i jego potomstwu na wieki” (w. 54-55)

Te ostatnie wersety potwierdzają, że Maryja zastanawia się nad tajemnicą Syna, którego nosi w sobie. Widzi w tym jakby dowód miłości Boga do swego Ludu, wypełnienie obietnicy danej Abrahamowi, która rozciągnie się na ludzkość i na Kościół.

Jako członkini Ludu, Maryja wychodzi od niego i definiuje się w relacji z nim. Ona rozumie siebie w odniesieniu do historii Izraela, przede wszystkim wiary Abrahama i jego dyspozycyjności wobec woli Bożej.

Jej odpowiedź dana Aniołowi: „*Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*” (Łk 1, 38), przywołuje postawę Abrahama oraz tylu innych kobiet i mężczyzn w ciągu wieków. „*Tak jak patriarcha jest uważany za „naszego ojca”, tak tym bardziej Maryja powinna być uważana za „naszą matkę” w wierze. To Ona jest potomkiem i uprzywilejowanym dziedzicem wiary Abrahama, która otrzymała owoc obietnicy*”¹².

Tak jak Abraham (Rdz 18,3) Maryja doświadcza wyjątkowej przychylności Bożej (Łk 1,30). Tak jak on (Rdz 12,3; 18,18) Maryja jest źródłem łask dla wszystkich narodów i doświadcza uniwersalnego uwielbienia (Łk 1,42-45). Tak jak on (Rdz 15, 6) jest czczona za siłę wiary w obietnicę cudownego narodzenia (Łk 1, 45).

Maryja otwiera swojego ducha i swoje serce na uniwersalizm Zbawienia, którego dokonał Syn, który został Jej dany. Dzisiaj jesteśmy dziedzicami w wierze w „*obietnicę złożoną naszym ojcom, Abrahamowi i jego narodowi na zawsze*”. Zostaliśmy związani z Ludem Izraela i całą jego historią.

ZAKOŃCZENIE

Dobroć Boga przejawiająca się w tajemnicy Wcielenia i Zbawienia dokonanego w Jezusie Chrystusie jest źródłem głębokiej radości dla całego Kościoła.

Kiedy Kościół śpiewa Magnificat, to nie ku chwale Maryi, (choć także), ale przede wszystkim ku chwale Boga Odkupiciela, dokonującego w Jezusie Chrystusie zbawienia ludzkości.

Kiedy Kościół śpiewa Magnificat, przypomina sobie uniwersalizm obietnicy Bożej i stara się nawiązać braterskie więzy ze wszystkimi. Dziewica z Magnificat zaprasza nas do przemiany świata w świetle Ewangelii, do zobaczenia brata w każdym człowieku.

Siostra Anne PRÉVOST
Siostra Miłosierdzia

¹² *Anioł Pański*, Jan Paweł II (4 grudnia 1983 r.).

Nasza postęga w slumsach i na wsiach Quisqueya

Prowincja Santo Domingo

TROCHE HISTORII

Wyspa Haiti obejmuje dwa państwa: na wschodzie Republikę Dominikany, na zachodzie Republikę Haiti. W Republice Dominikany można zobaczyć slumsy (bateys) zamieszkałe przez zbieraczy trzciny cukrowej. Są one z reguły obozowiskami, które stały się slumsami, gdzie mieszkają haitańscy pracownicy przybyli w poszukiwaniu pracy przy zbieraniu trzciny cukrowej. Ich warunki życia są niezwykle ciężkie.

W 1967 r. Siostry Miłosierdzia przybyły do regionu Quisqueya, gdzie znajdowała się rafineria trzciny cukrowej. Była to jedna z najuboższych części kraju oraz miejsce emigracji Haitańczyków, gdzie Kościół nie był jeszcze obecny.

W regionie tym uprawa trzciny cukrowej jest jedynym źródłem utrzymania. Ludzie żyjący z tej pracy są źle opłacani i wyzyskiwani. Gdy przechodzą na emeryturę, dostają minimalne świadczenia. Dziś rafineria już nie istnieje. W tej sytuacji ludzie starają się przeżyć i wyjeżdżają do regionów turystycznych albo wolnołowych (rodzaj rajów podatkowych). Niestety, z powodu bezrobocia i braku środków ich jedyną ucieczką staje się prostytutka.

Służba Sióstr rozpoczęła się od edukacji, ewangelizacji i pomocy Ubogim. W ten sposób obecność Kościoła stała się bardziej zauważalna. Po kilku latach nauczania Siostry zostały zmuszone do odejścia ze szkoły, która stała się szkołą publiczną. Misja jednak nie została porzucona. Siostry zaangażowały się w działalność w zakresie opieki zdrowotnej.

W 1981 r. Siostry rozpoczęły więc swoją działalność sanitarną w batejach w okolicach Quisqueya, „San Jose de los Llanos” i w innych obozowiskach w regionie „San Pedro de Macoris”. Siostry wyruszały pieszo wraz z kilkoma wolontariuszami z Parafii. Przemierzały wiele kilometrów ze skrzynką na głowie, aby leczyć chorych nie mogących przybyć do przychodni ze względu na stan zdrowia lub ubóstwo. Następnie wspólnota zaczęła się zastanawiać nad lepszym sposobem odpowiedzi na tę sytuację. Potrzebny był samochód, by się przemieszczać i rozszerzyć służbę obejmującą wizyty domowe, ambulatoryjne i zabiegi. Wszystko to było możliwe dzięki wsparciu ekonomicznemu organizacji pomocowych.

Wspólnota rozwinęła swój projekt pomocy lekarskiej, starając się powołać i zorganizować ekipy medyczne, aby osoby żyjące w slumsach mogły mieć infrastrukturę leczniczą.

Aktualnie ambulans dociera do 35 batejów i miasteczek w departamentach Quisqueya i San Jose de los Llanos. Finansowana przez narodowe i międzynarodowe organizacje przychodnia działa w optyce chrześcijańskiej i wincentyńskiej.

AKTUALNE WYZWANIA - DZISIAJ Z NASZYMI ZAŁOŻYCIELAMI

W posłudze ambulatoryjnej pracują: lekarz, pielęgniarki, pomoc aptekarska, Siostry, kobiety pracujące w promocji, koordynatorka oraz kierowca. Co rano ekipa wyrusza ku bateyom znajdującym się na liście. Każdego roku ekipa odwiedza ponad 10 000 osób, czyli około 900 osób miesięcznie. Drogi są niebezpieczne i trudno dostępne. Kiedy ekipa przybywa, lekarz przyjmuje chorych na konsultacje, pielęgniarki wykonują zabiegi. W poczekalni chorzy mogą skorzystać z rozmowy edukacyjnej. W tym czasie Siostry odwiedzają chorych w domu, gdzie zapoznają się z realiami i potrzebami rodzin, zbierają informacje, które pozwolą zdiagnozować, zorganizować i podjąć decyzje.

Co sześć miesięcy ekipa odwiedza wszystkie domy, aby rozdawać witaminy i lekarstwa przeciw pasożytom. Osoba reprezentująca władze odpowiedzialne za zdrowie w miasteczku, kieruje podróżującą ekipę do niedożywionych dzieci i ciężarnych nastolatek. Osoby te aktywnie współpracowały przy dokonaniu spisu potrzeb w bateyach. Gdy napotykały trudny problem, wzywają lekarza lub Siostry.

Ekipa proponuje osobom odpowiedzialnym za promocję zdrowia, wybranym przez mieszkańców miasteczka, programy formacji ludzkiej i chrześcijańskiej. Dzięki tej pomocy niektórym udało się zdać maturę, a nawet zdobyć licencjat.

WIZYTY DOMOWE

Dzięki wizytom domowym możemy odpowiadać na najpilniejsze potrzeby ubogich rodzin, ujawniać na niesprawiedliwości, dzielić się Słowem Bożym.

EDUKACJA I NAUCZANIE

Naszym celem jest wspieranie edukacji dzieci i kształcenie zawodowe dorosłych. W ekipie formacyjnej pracują nauczyciele i wolontariusze. Współpracujemy z Ośrodkiem Jezuitskim i służbami odpowiedzialnymi za państwową edukację. Pomimo skromnych dochodów w pokryciu kosztów nauki uczestniczą również rodzice. Niektórzy młodzi otrzymują stypendia. W finansowaniu mają też swój udział Jezuiti, darczyńcy i władze miejskie.

OGRÓDKI WARZYWNE

Podczas naszych wizyt widziałyśmy opuszczone tereny oraz źle odżywione dzieci. Dlatego też zebrałyśmy rodziny i zaproponowałyśmy im posianie oraz uprawianie małych ogródków warzywnych, na co wyraziły zgodę. Wspólnie wypracowałyśmy Projekt i przedstawiliśmy go Organizacji Pozarządowej, która zgodziła się go wspierać. Jego animacją zajmuje się agronom, który kieruje pracą rodzin oraz doradza im. Obecnie w 40 ogródkach uprawiane są warzywa na potrzeby własne i na sprzedaż.

NIELEGALNI MIGRANCY

Aby rozwiązać trudny problem dużej liczby nielegalnych migrantów w bateyach, jak i w całym kraju, podjęłyśmy współpracę z „*Haitańską siecią migrantów*” kierowaną przez Jezuitów i Ambasadę Haiti. Formalności wymagają wiele czasu, ale dość często dają pozytywne wyniki.

STARSZE OSOBY PORZUCONE

Ze względu na dużą liczbę starszych osób samotnych, porzuconych, niedożywionych, chorych, podjęłyśmy refleksję na ten temat i skierowałyśmy prośbę do Ministerstwa Rolnictwa

AKTUALNE WYZWANIA - DZISIAJ Z NASZYMI ZAŁOŻYCIELAMI

o przekazanie nam hali po rafinerii. Przebudowałyśmy ją i dzisiaj *la Siria* daje schronienie 22 starszym haitańskim kobietom i mężczyznom będącymi pod opieką ekipy medycznej (lekarza, pielęgniarki, Siostry oraz personelu). Obchodzone są w niej święta państwowe, kościelne i wincentyńskie. Dla Siostry koordynującej tę posługę możliwość służenia Chrystusowi w osobach starszych jest szczególną łaską od Boga.

ZAKOŃCZENIE: PROROCZA SŁUŻBA PEŁNA NADZIEI

Dzieło to przeszło przez wiele trudności, ale zachęca nas do bycia świadkami prorocstwa i nadziei wśród ludu bez nadziei, ofiar niesprawiedliwości, wykluczenia i marginalizacji. Mogłyśmy pójść naprzód dzięki wspaniałomyślności Organizacji Pozarządowych, Zgromadzeniu i Rządowi dominikańskiemu.

Aby odpowiedzieć na wszystkie te potrzeby, nasza Wspólnota pragnie uczyć ludzi gotowości do pomocy i solidarności z migrantami haitańskimi. Jesteśmy przekonane o obecności „ziarna Słowa Bożego” w sercu każdego chorego, którego leczymy, każdej młodej osoby, którą się opiekujemy, każdej rodziny, której pomagamy. Zostałyśmy wezwane i wybrane dla tej misji. Każdego poranka Duch Święty z Miłością zaprasza nas, aby iść do nich z odwagą za przykładem Maryi, która udała się do Ain-Karem.

Czujemy, że rzeczywistość przeżywana przez wspólnotę migrantów popycha nas, byśmy jeszcze bardziej i z radością przeżywały naszą relację z Bogiem i życie braterskie, a codzienną służbę z gorliwością i kreatywnością. Zauważamy, że ustawiczna formacja jest bardziej niż kiedykolwiek konieczna, że musimy być uważne w wytyczaniu nowych kierunków w naszym kontekście i włączać ludzi w ich własną promocję. Powinniśmy liczyć na pracę w sieci, aby rozwiązywać liczne problemy i wprowadzać systematyczne zmiany. Misja rozpoczęta dawno temu ciągle trwa.

Wspólnota z Quisqueya

Ustanowienie Wizytatorek i nominacje Dyrektorów Prowincjalnych

USTANOWIENIE WIZYTATOREK

PROWINCJA SŁOWACJI: Siostra Damiana PAGACOVA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Alzbetę VOLOSINOVA, 8 sierpnia 2012 r.

PROWINCJA KURYTYBY: Siostra Leonides SELHORST została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Paulę Pereira ALVES, 19 września 2012 r.

* * * * *

NOMINACJE DYREKTORÓW PROWINCJALNYCH

PROWINCJA GRAZ–EUROPA ŚRODKOWA: Ojciec Alexander JERNEJ został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 12 października 2011 r. Ojciec Sandor SZOKE został mianowany Wice-Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia dla Wspólnot Węgry – Rumunia, 2 października 2011 r.

PROWINCJA SEWILLI: Ojciec MASIDE został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia aż do erygowania nowej Prowincji, 14 marca 2012 r.

PROWINCJA KUBY: Ojciec Gilbert WALKER został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia aż do restrukturyzacji Prowincji Karaibów, 23 marca 2012 r.

PROWINCJA WYSP KANARYJSKICH: Ojciec Gregorio Ado TELLECHEA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia aż do erygowania nowej Prowincji, 7 maja 2012 r.

PROWINCJA INDII PÓŁNOCNYCH: Ojciec Thomas KOTTIRY został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 7 maja 2012 r.

PROWINCJA INDII POŁUDNIOWYCH: Ojciec Devasia PUDUSSERY został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 12 maja 2012 r.

PROWINCJA SARDYNII: Ojciec Italo ZEDDE został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 31 maja 2012 r.

PROWINCJA LOS ALTOS HILLS: Ojciec Andrew BELLISARIO został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 31 maja 2012 r.

PROWINCJA FRANCJI POŁUDNIOWEJ: Ojciec Bernard MASSARINI został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 19 września 2012 r.

El Paso

- w służbie nielegalnym imigrantom

Prowincja Świętej Ludwiki, USA

W Stanach Zjednoczonych, w zachodniej części stanu Teksas znajduje się miasteczko graniczące z jednym z najniebezpieczniejszych miejsc: miastem Juarez w Meksyku, gdzie gangi i kartele narkotykowe terroryzują i z zimną krwią mordują niewinnych. Dlatego Meksykanie uciekają stamtąd, bez dokumentów i nie zabierając niczego ze sobą. Przechodzą przez El Paso w Teksasie, które jest zaledwie po drugiej stronie mostu, ale to inny świat.

El Paso jest znane z tego, że jest miastem sanktuarium, w którym ci, którzy mieli dość szczęścia, aby przekroczyć granicę, mogą znaleźć względne bezpieczeństwo i pracę, sprzedając na ulicach przedmioty rękodzielnicze. Jednak, gdy tylko usłyszą, że nadchodzi patrol uliczny, biegną by się ukryć w ośrodkach i tak już przeludnionych lub w prowizorycznych schroniskach, gdzie przeczekują niebezpieczeństwo.

Oznacza to, że w tym czasie nie zarabiają, a ich położenie i tak już niełatwe, staje się jeszcze trudniejsze. Wolą jednak taką sytuację niż areszt i nierzadko przymusowe odesłanie do niebezpiecznego Juarez.

Sześć Sióstr Miłosierdzia służy tym nielegalnym imigrantom. Posługują w ośrodkach dla bezdomnych, w Ośrodkach pomocy prawnej, przychodniach, w szkołach i w aresztach. Ciężko pracują dla tych osób, które są im niezmiernie wdzięczne.

Wieczorem, kiedy Siostry powracają do Wspólnoty, dzielą się tym, co przeżyły w ciągu dnia. Opowiadają historie od najbardziej nieprawdopodobnych po całkowicie absurdalne, pośród których jest także kilka cudów. Ich doświadczenia są świadectwem ludzkiej nędzy i wielkości Boga.

Siostry służą migrantom nie mającym ani kraju, ani pieniędzy, by zapewnić byt rodzinie, potrzebującym hojnej pomocy stowarzyszeń i organizacji. Jednak najbardziej zdumiewające u Sióstr jest to, że po długim dniu wyczerpującej posługi zachowują one w głębi serca odwagę i nadzieję, by następnego dnia powrócić do pracy z tą samą szlachetnością i oddaniem. To prawdziwy znak obecności Ducha Świętego.

S. Louise GALLAHUE
Siostra Miłosierdzia

Misja w Omsku (Rosja)

Prowincja Słowacji

Na prośbę Zgromadzenia, 20 kwietnia 2011 roku, Prowincja Słowacji otworzyła nową misję w Rosji, w Omsku. Wspólnotę utworzyły dwie Siostry, które już wcześniej służyły w tym kraju, w Niżnym Tagile. Trzecia Siostra dojechała do nich ze Słowacji.

Omsk jest miastem znajdującym się w Syberii Zachodniej, liczącym ponad milion mieszkańców. W porównaniu do innych miast Syberii, w Omsku jest większe ubóstwo z powodu dużej liczby migrantów, braku pracy i utraty sensu życia.

Poprzez tę nową misję chcemy naśladować Chrystusa Sługę za przykładem naszych Założycieli. Nasze pole pracy jest bardzo duże. Oto kilka posług, poprzez które pragniemy świadczyć o czułości Boga:

- bezdomni żyjący na ulicy, których spotykamy przy dworcu i w szpitalu;
- dzieci z rodzin ubogich, których rodzice są alkoholikami, osobami uzależnionymi, zajmują się prostytutką;
- duszpasterstwo – organizujemy dni skupienia, rekolekcje, towarzyszymy tym, którzy w nich uczestniczą, itd.

W Omsku spotkałyśmy dobrze zorganizowaną ekipę Caritas, która czyni, co może, by świat stawał się bardziej sprawiedliwy i braterski. Współpracujemy z nimi, by przeciwstawić się ubóstwu oraz zabiegać o pokój i poszanowanie życia ludzkiego.

Chciałabym teraz podzielić się doświadczeniem posługi realizowanej od ubiegłego roku. Dotyczy ona mieszkańców wsi znajdujących się w okolicach Omska, których sytuacja jest krytyczna i nie ulega poprawie już od lat. Rząd nie był w stanie rozwiązać tej smutnej, bolesnej sytuacji i dlatego ludzie uciekają do większych miast. Głównym problemem jest bezrobocie oraz trudności w znalezieniu pracy.

Od nas, jako Sióstr Miłosierdzia, sytuacja ta wymaga bycia twórczymi i kreatywnymi w powierzonej nam misji za przykładem naszych Założycieli. Ponieważ pragniemy promować, troszczyć się o jakość życia Ubogich, wielodzietne rodziny, a przede wszystkim o szkolnictwo dla dzieci ze wsi, naszym głównym celem jest pomoc rodzinom w rozwoju gospodarstw domowych poprzez hodowlę bydła w celu zwiększenia dochodów.

Na czym polega projekt?

We współpracy z pracownikami socjalnymi jedna z Sióstr wyznaczyła 10 rodzin wielodzietnych znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji, tzn. 32 dorosłych i 47 dzieci w wieku szkolnym.

Projekt ten ma na celu pomoc rodzinom w:

- stawaniu się bardziej niezależnymi i odpowiedzialnymi za swoją własną promocję,
- wychowywaniu dzieci i dawaniu im dobrego przykładu poprzez pracę,
- poprawie jakości żywienia dzieci,

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

- eliminowaniu nadużyć związanych z korzystaniem z pomocy socjalnej,
- kontynuowaniu hodowli zwierząt zgodnie z projektem.

Dzięki darom mogliśmy zakupić 10 krów dla 10 rodzin. Każda rodzina zobowiązała się hodować krowę pod warunkiem, że ofiaruje pierwsze cielę innej rodzinie będącej w potrzebie. W ten sposób rodziny przyczyniają się do własnego rozwoju.

Powierzamy tę misję waszym modlitwom w nadziei, że Duch Święty uczyni o wiele więcej niż możemy sobie wyobrazić.

Siostra Damiana PAGACOVA
Siostra Miłosierdzia

W czasach św. Wincentego... i dzisiaj

Duchowość świętego Wincentego (ciąg dalszy)

W KOŚCIELE...

Według świętego Wincentego Kapłan Zgromadzenia Misji jest posłany, by podążać za Jezusem Chrystusem w celu ewangelizowania Ubogich.

Mówiąc o nich, wskazaliśmy na przejście od pojęcia priorytetu duszpasterskiego do pewności obecności Jezusa Chrystusa w Ubogim. W ten sposób zobaczyliśmy świętego Wincentego bardziej świadomego tego, co dali mu Ubodzy.

W tym, co dotyczy go osobiście, Wincenty wie, że Ubogim zawdzięcza objawienie nowego sensu swego życia, służby i zdecydowane dojrzewanie w wierze. Oczywiście, pochodzi to od Boga, ale zawsze za pośrednictwem Ubogich. To doświadczenie, kilka razy odnowione, stało się dla niego i jego uczniów zasadą życia.

Należałoby powrócić do listów, rozmów i tekstów, w których święty Wincenty mówi o życiu Ubogich, ich wierze, odwadze, bezinteresowności, wzajemnej pomocy... i które świadczą o pewnym typie wzajemności w relacji wincentyńskiej, gdzie już nie można wyraźnie stwierdzić, kto przynosi coś drugiemu i go ubogaca. W każdym razie Ubogi był dla niego znakiem i pozostaje nim dla nas.

Ta ewangelizacja Ubogich i relacja wincentyńska z Ubogimi, powinna być przeżywana – tak, jak tego pragnął święty Wincenty – w Kościele. Jest to jeszcze jeden istotny element naszego powołania i tożsamości. Spróbujemy go teraz przeanalizować.

W doświadczeniu duchowym świętego Wincentego pojęcie Kościoła ewoluowało w rytmie wydarzeń, natomiast w odniesieniu do Ubogich wykrystalizowało się dopiero po 1617 roku.

Przed 1617 rokiem wydawało się, że święty Wincenty widział jedynie charakter instytucjonalny i hierarchiczny Kościoła. Znajdujemy w jego korespondencji list, który być może ma pewną wartość autobiograficzną. Datowany na 5 marca 1659 jest adresowany do pana Dupont-Fournier, adwokata w Laval. Osoba ta poczuła późne, nawet bardzo późne powołanie, co święty Wincenty starał się rozumować następująco:

„Szanowny Panie, Pana syn, który jest w Cahors, kierując do mnie list, bym Panu pomógł wytrwać, prosi mnie jednocześnie, bym umocnił Pana plan wycofania się do seminarium. Uczyniłbym to chętnie, gdyby nie pewne trudności, które widzę.

Po pierwsze, wszędzie daje się oplatę, nawet znaczącą i nie wiem, do kogo miałbym się zwrócić, kto by chciał i mógł współuczestniczyć w płaceniu Pańskiej, jak to już miałem zaszczyt pisać.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Po drugie, Pana zaawansowany wiek nie pozwala na dopasowanie się do życia według reguł i na podporządkowanie się ćwiczeniom w seminarium.

Po trzecie, z tych samych powodów byłoby niezgodne z moim sumieniem zachęcenie Pana do wstąpienia do zakonu, szczególnie do stanu kapłańskiego, ponieważ staje się nieszczęściem dla tych, którzy wstępują do niego oknem własnego wyboru, a nie drzwiami autentycznego powołania. Jednak liczba tych pierwszych jest wielka, ponieważ widzą w stanie kapłańskim spokojną karierę, szukają w nim raczej odpoczynku niż pracy. Stąd pochodzą nieszczęścia, które widzimy w Kościele, ponieważ widzi się u księży niewiedzę, grzechy i herezje, które są zmartwieniem Kościoła. Dlatego święty Jan Chryzostom powiedział, że będzie niewiele zbawionych księży. A dlaczego? Ponieważ Bóg daje potrzebne łaski, by wywiązać się z obowiązków tego świętego stanu tylko tym, którzy przez Jego dobroć są do niego powołani, a nie powołuje nikogo, w kim nie widzi potrzebnych cech albo komu nie chciałby ich dać. Co do innych, pozwala im czynić, co chcą, pozwala, jako karę za ich lekkomyślność, by uczynili sobie więcej zła niż dobra i w końcu ulegli zatraceniu” (Coste VII, str. 462-463).

Wyraźnie zauważamy, gdzie można odkryć stronę autobiograficzną, mniej lub bardziej świadomą, niektórych fragmentów tego listu.

W 1612 roku w Clichy horyzont poszerza się i Wincenty doświadcza życia pośród ludu, blisko którego jego życie wiary zdaje się ożywiać, a posługa odnajdywać sens.

W konferencji z 27 lipca 1653 r. (Coste IX, str. 643-657) na temat „praktyki proszenia o zgodę”, święty Wincenty daje interesujące świadectwo, w którym dokładnie dokonuje porównania między proboszczem będącym pośród ludu, a hierarchią, do której miał nadzieję wkrótce dołączyć.

Oto co mówił: „Sądzę, że Papież nie jest tak szczęśliwy jak proboszcz będący pośród ludu, który ma tak dobre serce”. Pewnego dnia Jego Eminencja kardynał Retz zapytał mnie: „No i jak się Ksiądz ma?” Odpowiedziałem mu: „Eminencjo, jestem tak szczęśliwy, że nie potrafię tego wyrazić. Dlaczego? Ponieważ mam lud tak dobry, tak posłuszny temu, co im mówię, że sądzę, że ani Papież, ani Jego Eminencja nie jesteście równie szczęśliwi jak ja” (Coste IV, 646).

Bezdiskusyjnie kontakt świętego Wincentego z ludem i życie pośród ludu stanowiły dla niego nowe i bogate doświadczenie Kościoła, który najprawdopodobniej do tej pory opisywał i pojmował w aspekcie instytucjonalnym i hierarchicznym.

Miało to miejsce w pamiętnym roku 1617 i było związane z misją w Folleville oraz kolejnymi misjami, a następnie z doświadczeniami w parafii Châtillon. Stopniowo cała refleksja i działanie świętego Wincentego skupiały się wokół ewangelizacji Ubogich. Zaczął on widzieć i definiować Kościół w świetle Ewangelii świętego Łukasza (IV,8). Zrozumiał, że to Kościół, za przykładem Jezusa Chrystusa i z Jezusem Chrystusem, jako pierwszy został poświęcony i wysłany, by ewangelizować Ubogich.

Opowieść z misji w Marchais (Coste IX, str. 34-37) objawia nam kolejny stopień **refleksji eklezjologicznej i duszpasterskiej** świętego Wincentego. Zastrzeżenie hugenota, co do prowadzenia Kościoła przez Ducha Świętego, było oparte na fakcie, że Kościół nie interesował się ewangelizacją Ubogich. Rok później protestant ten uczestniczył w misji w Marchais i oświadczył: „Teraz widzę, że Duch Święty prowadzi Kościół Rzymski, ponieważ dba się w nim o nauczanie i zbawienie ubogich mieszkańców miasteczka”. Na przypomnienie zasługuje tu

podsumowanie świętego Wincentego: „*Jakież to szczęście dla nas misjonarzy doświadczać jak Duch Święty prowadzi Kościół, gdy pracujemy, tak jak my to czynimy, dla nauczania i uświęcania Ubogich*” (Coste XI,37).

A więc Misja lub ewangelizacja Ubogich według świętego Wincentego stały się obrazem przedstawiającym prowadzenie Kościoła przez Ducha Świętego, a Zgromadzenie Misji jest tego uprzywilejowanym znakiem. W takiej mierze, w jakiej Kościół zwraca się ku Ubogim, w takiej udowadnia, że jest Boży i realizuje Boże dzieło.

Od tej pory dla świętego Wincentego Kościół stał się wyraźnie pierwszym podmiotem odpowiedzialnym za ewangelizację Ubogich. Zmieniało to radykalnie jego wcześniejszą koncepcję o Kościele instytucjonalnym i hierarchicznym.

Kościół staje się miejscem ewangelizacyjnym, w którym księża, świeccy, zakonnicy i zakonnice są „robotnikami”, „robotnikami ewangelicznymi”.

Święty Wincenty mógł zatem napisać do Claude'a Dufour, współbrata, pociągniętego przez życie kontemplacyjne: „*Niech Brat weźmie pod uwagę swoją zgodność życia ze zgodnością życia, które prowadził Nasz Pan na ziemi. To jest Brata powołanie. Największą dziś potrzebą Kościoła jest posiadanie robotników, by wyciągnąć większość jego dzieci z niewiedzy, w której są oraz danie im dobrych pasterzy, podobnie jak to uczynił Syn Boży, przychodząc na świat, a Brat będzie szczęśliwy, będąc włączonym podobnie jak On do tego świętego dzieła*” (Coste III, str. 165). Trochę później święty Wincenty doprecyzowuje jeszcze bardziej swoją myśl w sposób bardziej ostry i prowokacyjny: „*...niestety! Kościół ma zbyt wiele osób samotnych, zbyt wiele bezużytecznych i jeszcze więcej tych, którzy go rozdzierają. Jego wielką potrzebą jest posiadanie ludzi ewangelicznych, którzy pracują dla jego oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia z Boskim Oblubieńcem. Właśnie to czynicie dzięki Jego boskiej dobroci*” (Coste III, str. 202).

Robotnicy ewangeliczni, robotnicy, którzy pracują... oto perspektywy eklezjalne świętego Wincentego po 1617 r. Tak bardzo jest on przynaglany potrzebami ewangelizacyjnymi Ubogich, że poddaje w wątpliwość życie kontemplacyjne lub przynajmniej życie wielu duchownych kontemplacyjnych swoich czasów.

Minęła już dawno epoka uczciwego usuwania się na ubocze! Wezwania Ubogich, ich porzucenie i niewiedza przynaglają go i prowadzą do patrzenia z nieufnością na styl życia i powołania, które stronią od misji i ewangelizacji.

Trzeba przyznać, że u świętego Wincentego nie znajdziemy długich i bogatych rozważań na temat Ciała mistycznego czy żywych i życiodajnych relacji między Trójcą i Kościołem, z wyjątkiem może fragmentu dotyczącego życia wspólnotowego. Jak wiecie święty Wincenty nie był teoretykiem. Był on nieustannie przynaglany przez oczekiwania, wezwania Ubogich, a zatem nie był w sytuacji sprzyjającej zasadniczej refleksji oraz abstrakcji, nawet w dziedzinie eklezjologii. Znajdujemy w nim prostotę czerpaną z kontaktu z Ewangelią powiązaną z rzeczywistością; prostotę uważaną przez niektórych za skłonność do upraszczania.

Jednakże to, co święty Wincenty traci w tym przypadku, gdy chodzi o abstrakcję i poważanie, zyskuje w dynamice i zaangażowaniu. Być może właśnie tu znajduje się charyzmat prawdziwych mistyków, którzy w historii duchowości czasami podążali w sposób zaskakujący na skróty między wiarą a działaniem?

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Od 1617 roku Kościół ukazał się więc świętemu Wincentemu najpierw jako „Misjonarz”, pewnego rodzaju odpowiedzialny za misję za przykładem Chrystusa, której priorytetem jest ewangelizacja Ubogich.

Stąd trzy wnioski, które dobrze wyrażają jego zmysł praktyczny Kościoła i naszą tożsamość eklezjalną:

- Nie ma misji bez posłania przez Kościół.
- Nie ma misji, która nie byłaby wspólna.
- Nie ma misji, która nie byłaby powszechna.

Zastanowimy się nad tymi trzema punktami, które leżą u podstaw praktyki wincentyńskiej i pozostają nadal dla nas bardzo ważne.

1 – Nie ma MISJI bez POSŁANIA PRZEZ KOŚCIÓŁ

Być może właśnie na tym poziomie znaczenie Kościoła u świętego Wincentego jest najbardziej wymierne. To radykalne wymaganie posłania zdecydowanie zakorzenienia się w jego wierze w Jezusa Chrystusa i w pojmowaniu tajemnicy zbawienia.

Jedynie Bóg mógł i chciał zbawić człowieka i świat. W tym celu zapragnął wysłać swego Syna. Od tej pory to jest jasne: Jezus Chrystus jest zbawieniem. Tymczasem Jezus powierza zbawienie Apostołom oraz zobowiązuje ich do głoszenia i realizowania go aż po krańce świata. Kościół także podejmuje dzieło Jezusa Chrystusa. Od tego momentu każda inicjatywa w tej dziedzinie powinna wychodzić od Apostołów lub jego następców, to znaczy z Kościoła. *„Byłem niejednokrotnie pocieszany i nadal pociesza mnie, gdy widzę, że Bóg dał nam łaskę, tak jak swoim Apostołom, posłania nas, byśmy głosili słowo Boże w całym świecie. O mój Zbawco! Zostaliśmy posłani tak jak Apostołowie!”*(Coste XXI, 258).

Zapewne do tej koncepcji przyczynił się wielki wstrząs protestantyzmu. Jednakże wizja Kościoła, jaką miał święty Wincenty, nazwana „apostolskością”, nabrała wielkiego znaczenia.

„Podążając za Jezusem Chrystusem... podążając za Apostołami...”, był to motyw przewodni w prezentacjach i argumentacji dotyczących Zgromadzenia Misji. Ono zaś dokładnie czerpało całą swą wartość i moc efektywności z ciągłości apostolskiej oraz naśladowania ewangelicznego.

Rozumiemy więc doskonale znaczenie, jakie święty Wincenty przypisywał relacji wszystkich inicjatyw i dzieł z biskupem oraz Papieżem. W tej trosce było coś więcej niż kwestie natury instytucjonalnej czy praktycznej. To dlatego na przykład nie potrafił zrozumieć pragnienia niezależności i zwolnień niektórych zakonów z jego czasów. Nie opierało się to z pewnością na jakichkolwiek racjach wynikających z oportunistyki czy wygody.

Brewe papieskie „Ex commissa nobis” z 22 września 1655 r. potwierdzające i wydające zgodę na składanie prostych ślubów w Zgromadzeniu, wyjmowało Misjonarzy spod jurysdykcji zakonnej we wszystkim poza funkcjami zewnętrznymi i utrzymywało ich oficjalnie w ramach kleru świeckiego: *„dicta congregatio non censeatur in numero Ordinum religiosomm sed sit de corpore cleri secularis”* (Coste XIII, str. 382).

Gdy do świętego Wincentego dotarła zgoda z Rzymu z dołączonym do niej przywilejem zwolnienia kanonicznego, napisał wówczas do Etienne Blatiron, przełożonego w Genui: *„Jeśli chodzi o zależność od biskupów, mogę zapewnić, że w żaden sposób nie przyczyniłem się do*

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

powstania wyjaśnienia znajdującego się we wspomnianym brewe. Nie pisałem o tym, ani nie mówiłem, ani dokładnie, ani ogólnie. Zostało to uczynione przez księży, których Papież powołał, a którzy uznali za stosowne sformułować to w taki właśnie sposób. Wie Ksiądz, że wola Boża jest nam najlepiej pokazywana poprzez wydarzenia wtedy, gdy dzieją się one bez nas albo inaczej niż tego oczekiwaliśmy. Niezależnie od tego, Ich Ekscelencje biskupi mają nad nami władzę absolutną we wszystkich funkcjach zewnętrznych, zarówno dla seminariów, jak i dla zakonów oraz misji” (Coste V, str. 453).

Oto najistotniejsza sprawa, którą święty Wincenty chce utrzymać za wszelką cenę, tak w Zgromadzeniu Misji jak Bractwach i Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. We wrześniu czy październiku 1635 r. napisał do Biskupa Besiers, Clementa de Bonzi: *„...jesteśmy całkowicie pod władzą biskupów, kiedy udajemy się do jakiegokolwiek miejscowości na terenie ich diecezji, dokąd oni zechcą nas skierować, żeby głosić kazania, katechizować i słuchać spowiedzi generalnych biednego ludu” (Coste I, str. 309).*

Zauważmy w tym fragmencie stanowczość dotyczącą celu Zgromadzenia Misji: nie chodzi o przyjęcie jakiegokolwiek wezwania Kościoła lokalnego. Święty Wincenty dopowiada: *„Jednym słowem, jesteśmy w stosunku do księży biskupów tacy, jak podwładni do setnika z Ewangelii, to znaczy, jeśli mówią nam: idźcie, czujemy się w obowiązku, żeby iść, jeśli mówią nam: chodźcie, to czujemy się w obowiązku, żeby przyjść, [jeśli mówią – przyp. tłum.]: to czyńcie, czujemy się w obowiązku, żeby to zrobić” (Coste I, str. 309).*

Oczywiście, chodzi tu o początki Zgromadzenia Misji, które ma dopiero 10 lat. Jednak święty Wincenty do końca pozostanie tak samo stanowczy w kwestii posłuszeństwa biskupom, zarówno gdy chodzi o miejsca i funkcje, jak i cele Zgromadzenia Misji bardzo rygorystycznie interpretowane i wypełniane. Dla jasności, to do biskupów należy powiedzenie, gdzie w ich diecezjach wzywają Ubodzy. Natomiast gdy naprawdę chodzi o ewangelizację Ubogich, to należy ona do Misjonarzy, którzy idą, powracają i działają... jak setnik.

Dla Bractw nie było żadnego problemu, ponieważ były i pozostały strukturami parafialnymi podlegającymi proboszczowi.

Wobec Sióstr Miłosierdzia święty Wincenty miał te same przekonania i tę samą wytrwałość. *„Są one – mówił – dziewczętami z parafii”.* Bóg jeden wie, jak nalega na ten punkt i jak bardzo go doprecyzowuje:

„Księżo, czy twoim zdaniem mam być posłuszna proboszczowi parafii, gdzie usługuję Ubogim? – Tak, moja Siostrzo, jak Bogu, we wszystkim, co dotyczy Ubogich.... Zachowujcie tę praktykę i odnoście się do nich z wielkim szacunkiem. Kiedy wam powiedzą: „Moja Siostrzo, oto chory w takim miejscu, trzebaby go iść odwiedzić”, powiedzcie: „Księżo, idę go zobaczyć” (Coste X, str. 387).

W liście do Jacques'a Fosse, znamienitego umysłu, niezmiernie utalentowanego i dynamicznego członka Wspólnoty, święty Wincenty czyni kilka uwag na temat Sióstr Miłosierdzia. Jest to zapewne najjaśniejszy list na temat ich statusu, takiego, jakiego pragnął (7 lutego 1660 r.): *„...Siostry Miłosierdzia nie są zakonnicami, ale siostrami, które idą i wracają tak jak świeccy; są to osoby parafii pod przewodnictwem proboszcza tam, gdzie są umieszczone. A jeśli mamy kierownictwo domu, gdzie przebywają, to dlatego, że Bóg, aby pozwolić narodzić się naszemu małemu Zgromadzeniu posłużył się naszym kierownictwem. Wiecie także, że Bóg używa tych samych rzeczy, by do życia powołać i by przy życiu zachować” (Coste VIII, str. 237-238).*

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Nie warto mnożyć cytatów i odniesień w tym punkcie. Jest oczywistym, że świętemu Wincentemu zależało na włączeniu wszystkich swych przedsięwzięć i dzieł do Kościoła, a dokładniej do Kościoła lokalnego, a tym samym uwiarygodnieniu ich. Nic nie wydawało się bardziej obce jego umysłowi niż dzieła i aktywności, które chciałyby być autonomiczne i niewłączone w Kościół.

Należałoby powrócić tu do naszej sytuacji i statusu w Kościele, a dokładniej do tego, co nazywamy świeckością. Słowo to było w sposób zrównoważony używane przez świętego Wincentego, kiedy mówił o klerze świeckim, do którego pragnął, byśmy należeli. Wbrew silnemu prądowi w Zgromadzeniu święty Wincenty chciał, aby ksiądz i brat Zgromadzenia Misji składali śluby. Niektórzy przyjęli zalecenia, inni nie zgodzili się na nie do samego końca. Zresztą w 1650 r. święty Wincenty stwierdził: *„Nigdy nie czyniłem różnicy między tymi, którzy składali śluby i tymi którzy ich nie składali, nie trzeba przeciążać jednych, by ulżyć innym”* (Coste IV, str. 50). Wiecie być może, że święty Wincenty mianował na stanowisko Wizytatora prowincjonalnego jednego ze Współbraci przeciwstawiającego się ślubom i odmawiającego ich złożenia.

Świętemu Wincentemu zależało, aby składano śluby w Zgromadzeniu, ale nie zmuszał do tego nikogo. Pozostaje jednak równie oczywiste, że nigdy nie chciał ani nie zgodził się na nasze oderwanie od tego, co nazywał klerem świętego Piotra. Mamy dowody, że w pewnym momencie wolał zrezygnować ze ślubów niż z przynależności do kleru świeckiego.

Skąd u niego to przywiązanie i przekonanie? Widzę tego kilka przyczyn.

Przede wszystkim nie zapominajmy, że zostaliśmy założeni przez świeckiego księdza i że przez ponad siedem lat, od 1617 do 1625, pierwsze misje były głoszone i animowane przez księży świeckich: świętego Wincentego, Antoniego Portail i okazjonalnych pomocników. Trwało to jeszcze parę kolejnych lat. Wobec tego Zgromadzenie Misji było przez lata przedsięwzięciem świeckim. Jest to fakt historyczny: praktycznie wszystkie dzieła świętego Wincentego są zdefiniowane w świeckich ramach.

Do tej przyczyny dochodzą racje duszpasterskie. Wszystkie dzieła i przedsięwzięcia zostały pomyślane przez świętego Wincentego jako kontynuacja i naturalne przedłużenie obowiązku duszpasterskiego, a było to zapewne echem Clichy i Chatillon. Zgromadzenie Misji – to „niezwykłe duszpasterstwo”, jak określali je proboszczowie z Paryża w oficjalnym proteście z 4 grudnia 1630 r. (Coste XIII, str. 227-232) – przez świętego Wincentego było postrzegane zupełnie odmiennie, jako bardzo bliskie i komplementarne zwyczajnym obowiązkom pasterza „rezydenta”. W przeciwieństwie do ówczesnych zakonników, święty Wincenty był naturalnie zainteresowany współdziałaniem z rezydentami, a nie uzupełnianiem ich pracy czy też stawianiem siebie ponad nich. Doświadczenie zresztą potwierdziło, że był to jedyny sposób, aby być skutecznym w ewangelizacji i służbie Ubogim. Z perspektywy duszpasterskiej działanie misyjne poza, obok lub ponad księżmi rezydentami wydawało mu się niebezpieczne i nieskuteczne. Dlatego też bardzo się starał utrzymać prymat proboszcza tak na misjach, jak i w działaniach Bractw czy służbie Sióstr Miłosierdzia.

Ostatecznie troska świętego Wincentego związana z zachowaniem naszego charakteru świeckiego tłumaczy się także jeszcze głębszymi racjami, mianowicie jego koncepcją Kościoła, niepokojem o ciągłość misji apostołskiej. Mógłbym zaproponować wam kilka fragmentów z „Lumen Gentium” lub z „Christus Dominus”. Wystarczy jednak, że powiem, iż według mnie ksiądz Zgromadzenia Misji ma powody, by czuć się w pełnej harmonii z Soborem Watykańskim II w tym punkcie jak i wielu innych.

A więc nie ma misji bez posłania przez Kościół, bez włączenia w Kościół, bez więzi z biskupem i parafią.

2 – Nie ma MISJI, która nie byłaby WSPÓLNA

To inny aspekt eklezjologicznych przekonań świętego Wincentego. Dla niego misja nie jest nigdy dziełem przybyszów. Przeciwnie, zawsze była wspólnym przedsięwzięciem mobilizującym do dążenia do tego samego celu, co świeccy, księża rezydenci, a nawet zakonnicy, którzy znajdowali się na miejscu lub zgadzali się pomagać (por. Coste I, 175; III, 249; IV, 74; VII, 33, 100, 320, 324, 518...).

Dla świętego Wincentego misja naprawdę była doświadczeniem Kościoła, doświadczeniem ludu Bożego, podczas którego parafia, poznając na nowo i ponownie uświadamiając sobie swą tożsamość chrześcijańską, godziła się zwrócić ku Ubogim, zaangażować się na rzecz Ubogich. Wiadomo, że w procesie i strategii misji Bractwo (ówczesna Akcja Katolicka) miało pozostać znakiem, który „weryfikował działanie Ducha Świętego w Kościele”.

Miejsce, które święty Wincenty pozostawił świeckim, było co najmniej zadziwiające i prorocze. Istnieją teksty, które otwierają w tej dziedzinie szerokie horyzonty, na przykład na temat Eucharystii, co świadczy o nieprawdopodobnym przyswojeniu sobie nauki Soboru Trydenckiego z delikatnym nawiązaniem do nauki Soboru Watykańskiego II:

„... kiedy Ksiądz odprawia Mszę, musimy wierzyć i wiedzieć, że to Jezus Chrystus jest najważniejszym i najwyższym Kapłanem sprawującym Ofiarę. Ksiądz jest jedynie sługą Naszego Pana, który posługuje się nim, by działać na zewnątrz. Czy jednak ministrant służący księdzu oraz ci, którzy słuchają Mszy uczestniczą podobnie jak ksiądz w Ofierze, którą on sprawuje i którą oni sprawują z nim? Prawdopodobnie uczestniczą w niej, a nawet lepiej niż ksiądz, ponieważ mają więcej miłosierdzia niż on. Czyny są osobiste; to nie fakt bycia księdzem czy zakonikiem sprawia, że czyny stają się miłsze Bogu i zasługują na więcej, ale miłosierdzie, jeśli jest w nich większe niż w nas” (Coste XII, str. 375-376).

Święty Wincenty widział jasno i w sposób obszerny miejsce świeckich we wspólnocie eucharystycznej i w dziele ewangelizacji. Także w tym punkcie nie zadał sobie trudu ani nie znalazł czasu, by pozostawić nam syntezę swej teologii Kościoła. Starał się natomiast realizować i przeżywać Kościół jako doświadczenie ludu Bożego w drodze do zbawienia w Jezusie Chrystusie razem z Ubogimi.

3 – Nie ma MISJI, która nie byłaby POWSZECHNA, czyli o wymiarach Kościoła

To trzecia konsekwencja wiary świętego Wincentego w Kościół Jezusa Chrystusa.

Po każdym kolejnym doświadczeniu misyjnym, począwszy od Marsylii po Algier, od wybrzeży Maghrebu po Madagaskar, święty Wincenty – człowiek praktyczny i konkretny, człowiek doświadczenia – dotarł do Kościoła osiągającego swe prawdziwe wymiary, Kościoła ewangelicznego, wzywanego i posyłanego aż po krańce ziemi.

Gdybyście mieli czas na przeczytanie korespondencji i rozmów świętego Wincentego począwszy od 1645 do 1652 lub 1653, zauważylibyście, że rok 1648 wyróżnia się w refleksji i pielgrzymowaniu świętego Wincentego – 1648: rok Madagaskaru! Bez wątplenia był to

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

wielki rok podobnie jak 1617, jak lata 1624-1625 (spotkanie z Ludwiką de Marillac) czy 1630-1632 – kluczowe spotkanie i kroczenie wspólną drogą z Małgorzatą Naseau.

Rok 1648, wybaczenie słowo, był zakretem. Wydawało się, że miłosierdzie świętego Wincentego i Zgromadzenia Misji odnalazło wtedy swe właściwe wymiary, wymiary Kościoła i świata. Po 1648 r. święty Wincenty nie będzie już taki sam. Ciekawe, że tak daleka, prawie nieosiągalna misja na Madagaskarze stanie się misją wzorcową, a tamtejsi misjonarze będą przedstawiani jako ci, których przywołuje się, by ożywić płomień we wspólnotach we Francji. Święty Wincenty bardzo starał się, aby prąd Madagaskaru przepływał przez całe Zgromadzenie Misji, a także Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

W wincentyńskiej koncepcji Kościoła, tak przecież bogatej i proroczej, brakowało, przynajmniej w wymiarze konkretnym, poczucia powszechności, zainteresowania tym, co najodleglejsze. Dokonało się to po 1648 r. W wymiarze uniwersalnym i katolickim papieżstwo odnalazło w oczach świętego Wincentego swą rolę i znaczenie misyjne oraz swoją prawdziwą odpowiedzialność za ewangelizację.

W poruszającym powtórzeniu rozmyślenia z 30 sierpnia 1657 r., podczas którego święty Wincenty ogłosił bardzo złe wieści z misji w Genui i na Madagaskarze oraz przywołał raz jeszcze historię misji na Madagaskarze, podkreślił on również, że pierwsi misjonarze udali się na Madagaskar na wezwanie świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

„...Kongregacja Krzewienia Wiary posiada władzę posyłania na te Misje. Papież ma moc posyłania do wszystkich zakątków ziemi, i udzielił władzy do czynienia tego i angażowania się w misję. Biskupi posiadają taką władzę w zakresie lub w obwodzie swojej diecezji lub archidiecezji; ale ta Kongregacja Krzewienia Wiary posiada władzę od Papieża, by posyłać na cały świat i nas również posyła” (Coste XI, str.421-422).

Od tej pory dla świętego Wincentego Zgromadzenie Misji odnalazło swój wymiar i rozmach apostołowski „aż po krańce ziemi”, a Kościół miał wymiary Zgromadzenia Misji.

Spojrzelśmy na ten temat bardziej z lotu ptaka, nie analizując go ani nie pogłębiając. Jednak główne kierunki zostały wyznaczone i możemy kontynuować naszą refleksję, zadając sobie szczerze pytanie na temat naszej wierności Kościołowi. Dla nas, podążających za świętym Wincentem, chodzi o wierność Kościołowi misyjnemu, któremu Jezus Chrystus powierzył misję ewangelizacji i zbawienia Ubogich; wierność Kościołowi solidarnemu i dzielącemu się z innymi, Kościołowi w wymiarze światowym i pociągniętemu przede wszystkim przez tych, którzy są... najdalej.

Jak mawiał święty Wincenty, mamy te same listy posyłające, co Apostołowie podążający za Chrystusem. Zapytajmy się o naszą wierność tym listom.

WE WSPÓLNOCIE...

Podążając za Jezusem Chrystusem... Misjonarzem Ojca... aby ewangelizować Ubogich w Kościele... we wspólnocie.

Tym tematem zakończymy nasze rekolekcje. Wspólnota według świętego Wincentego to temat podstawowy i temat na dziś.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Oczywiście, ta ostatnia cecha naszej tożsamości i powołania nie może być postawiona dokładnie na tym samym planie, co poprzednie. Dla świętego Wincentego Wspólnota względem ewangelizacji pozostawała środkiem. Jednak bezwątpienia był to środek niezwykle ważny.

Już notarialny dokument fundacyjny Zgromadzenia Misji (17 kwietnia 1625 r.) stanowił, że „*wspomniani duchowni będą żyć wspólnie, w posłuszeństwie wspomnianemu księdzu de Paul*” (Coste XIII, 200).

Akt założycielski podpisany przez czterech pierwszych Misjonarzy (4 września 1626 r.) stwierdzał, że ci czterej księża „*łączą się i jednoczą razem, aby oddawać się pracy nad zbawieniem ubogich ludzi*” i doprecyzowywał, że będą żyli razem „*na sposób Zgromadzenia, Towarzystwa lub Bractwa*” (Coste XIII, str. 204).

Aby zrozumieć, czym była Wspólnota w ujęciu świętego Wincentego i jakiej pragnął dla Lazarystów, jeszcze raz podejmiemy temat jego kolejnych doświadczeń w dziedzinie życia wspólnotowego.

Przed Zgromadzeniem Misji, tzn. do 1625 r., w życiu świętego Wincentego miały miejsce wydarzenia o niejednakowym znaczeniu i wpływie. Pierwszym było doświadczenie życia rodzinnego, które w pewnym sensie było doświadczeniem życia wspólnotowego, pierwszym wincentyńskim doświadczeniem wspólnego życia. Mieliśmy już okazję zauważyć jak często święty Wincenty zapożyczał wyrażenia ze słownictwa rodzinnego, kiedy mówił o życiu wspólnotowym i relacjach we wspólnocie.

Jednocześnie pod koniec 1611 r. przeżył pewne doświadczenie w Kongregacji Oratorium, o którym mówi Abelly i które z całą pewnością miało wpływ na jego przyszłą refleksję. Chodziło tu o wspólnotę pomyślaną początkowo jako sposób poszukiwania kapłańskiej doskonałości i jako miejsce uświęcenia:

„*Ten sam Bóg, tłumaczył Bérulle, który przywrócił za naszych dni w kilku zakonnych rodzinach ducha i gorliwość z ich początków, zdaje się, iż pragnie także rozlać tę samą łaskę i gorliwość na stan kapłański... i odnowić w nim doskonałość. To dla otrzymania tej łaski zgromadziliśmy się w tym miejscu i w tej formie życia, które się rozpoczyna*” (Migne, 1270).

Przez jakiś czas święty Wincenty żył w tej perspektywie. Ciekawy i wart uwagi jest fakt, że gdy w Châtillon spotkał sześciu starych księży stowarzyszonych i żyjących na sposób libertyński, „*Ksiądz Wincenty przyniósł wyraźną zmianę tak w ich działaniach jak i obyczajach, zachęcając ich do wspólnego życia*” (Coste XIII, str. 50: raport Charles’a Déméia na temat pobytu świętego Wincentego w Châtillon-les-Dombes). Życie we wspólnocie wydawało się być doskonale zgodne z doświadczeniami Kongregacji Oratorium: wspólnota jest dla uświęcenia.

Następnie przyszła kolej na Bractwa. Było to pierwsze dzieło wincentyńskie, które najbardziej naznaczyło, wpłynęło i ukierunkowało świętego Wincentego w wyraźny sposób na przyszłość. Tym razem chodziło o osoby jednoczące się **dla** działania, **dla** służby. Pierwsza Karta z Chatillon w pierwszych liniijkach stwierdzała, że „*Panie poniżej wymienione zrzeszyły się miłosiernie DLA pomocy Ubogim chorym*” (Coste XIV, 125): zgromadzono się, aby wspólnie pomagać Ubogim. Będziemy w przyszłości bezustannie odnajdować to wyrażenie „*zgromadzić się, aby* wspólnie...”, tak w Zgromadzeniu Misji jak i u Sióstr Miłosierdzia.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Wstęp do Regulaminu z Chatillon (Coste XIII, str. 423) doprecyzowuje motywacje, wyjaśniając, że struktura wspólnotowa jest sposobem zapewnienia porządku i ciągłości w działaniu:

„Ubodzy, podkreśla się, czasami bardzo cierpieli, często z powodu braku porządku (organizacji!) niż z powodu braku osób miłosiernych” (hojności!).

Jeśli chodzi zaś o ciągłość, czytamy: *„Ponieważ można się obawiać, że po rozpoczęciu tego dobrego dzieła, stopniowo zacznie ono podupadać w ciągu krótkiego czasu, jeśli dla jego podtrzymania nie będzie między Siostrami jedności i więzi duchowej, postanowiły one połączyć się w jedno ciało”.*

Porządek i ciągłość działania to motywacje typowo wincentyńskie mające na celu wspólną pracę. W tamtym czasie Wincenty miał za sobą doświadczenie Kongregacji Oratorium polegające na wspólnym gromadzeniu się, by lepiej się uświęcać oraz doświadczenie Bractw: wspólnego gromadzenia się, by lepiej służyć.

Okres między 1618 a 1625 r. był okresem, kiedy święty Wincenty chodził od wioski do wioski z misją. Doświadczenie to było rozstrzygające. Należałoby mieć czas, by przeanalizować świadectwa i echa, które sam święty Wincenty nam pozostawił (Coste XI, 4-5, 170-171; XII, 7-8). Widzimy w nich, jak z wymagań Zgromadzenia Misji i z konkretnych sytuacji wynikających z pracy misjonarskiej, rodzi się idea wspólnoty. Początkowo było to wezwanie o pomoc skierowane do Ojców Jezuitów z Amiens, „tak wielkie były potrzeby”, powiedział święty Wincenty. Było to już dostrzeżenie konieczności bycia w grupie dla misji, dostrzeżenie zrodzone oczywiście z warunków pracy. Następnie po etapie okazjonalnej i powtarzanej pomocy przyszedł czas na pracę w stabilniejszej, lepiej wyspecjalizowanej i całkowicie dyspozycyjnej ekipie. To w tym momencie skontaktowano się z księdzem Antonim Portail, który zaczął jeździć na misje z księdzem Wincentym.

Kolejnym etapem było objęcie Kolegium des Bons-Enfants (w marcu 1624) i notarialny dokument fundacyjny Zgromadzenia Misji (17 kwietnia 1625). W tekście odnajdujemy wnioski z doświadczeń misji prowadzonych już od czasów Folleville: chodziło o ukonstytuowanie *„małej wspólnoty sześciu duchownych, mogących żyć z fundacji”* (Coste XIII, 199).

Wspólnota ta miała charakter wyraźnie apostołowski. Chodziło o wspólnotę dla Misji, co było mówione i powtarzane, w której kładziono nacisk na dyspozycyjność misjonarską. Duchowni będą musieli przykładać się *„całkowicie i bezinteresownie do zbawienia ubogiego ludu”*. Zauważamy tu echo trudności i braków napotykanych podczas ośmiu poprzednich lat, kiedy to święty Wincenty mógł prosić jedynie o okazjonalną pomoc wolontariuszy.

W notarialnym dokumencie fundacyjnym Zgromadzenia Misji była też mowa w sposób oczywisty o ciągłości i stabilności służby Zgromadzenia Misji. Aby je zagwarantować, Misjonarze powinni zrezygnować z jakichkolwiek innych obowiązków, zysków, godności, chociaż przewidywał, że można było w ostateczności wycofać się na leczenie *„po odświeżeniu ośmiu lub dziesięciu lat w Zgromadzeniu Misji”*.

Jeśli chodzi o życie wspólnotowe, jest ono podporządkowane rytmowi prac w polu: od października do czerwca – misje, następnie od czerwca do października oddawano przysługi proboszczom, którzy poprosiliby o nie i uczono się, aby *„być jeszcze lepiej przygotowanym, do pomocy bliźniemu”*. Jednym słowem, osiem miesięcy w podróży ze wsi do wsi (w rotacyjnych comiesięcznych misjach) i cztery miesiące rezydencji.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

W kwestii wspólnoty dóbr została wypracowana jasna zasada – praca misyjna była darmowa. Była to zasada, przy której święty Wincenty stanowczo obstawał. Misjonarze będą więc żyli z dochodów fundacji. Wobec tego wspólnota dóbr nie polegała wtedy na uczynieniu wspólnymi wszystkich owoców pracy, ale będzie zawierała w sobie z jednej strony rezygnację z własnych dochodów, z drugiej konieczność dla wszystkich życia ze wspólnej sakiewki zasilanej dochodami fundacji.

Na tym etapie chodziło bez wątpienia o wspólnotę dla Misji, o instytucję typowo apostołską, w której wszystko było pomyślane i zorganizowane, aby jak najlepiej zorganizować pracę Zgromadzenia Misji. I było tak do 1632 r.

Na początku była wspólnota trzech osób: święty Wincenty, Antoni Portaille i ksiądz opłacany 50 ecus rocznie. Następnie pierwszą wspólnotę przekształcono we wrześniu 1626 r. na wspólnotę czterech pierwszych księży Zgromadzenia Misji, do którego należeli święty Wincenty, Antoni Portaille, François du Coudray i Jean de la Salle, a w końcu 1 sierpnia 1628 r. we wspólnotę dziewięciu księży Zgromadzenia Misji, w skład której wchodziła poprzednia wspólnota, a ponadto Jean Bécu urodzony w Braches w regionie Sommy 24 kwietnia 1592 r., Louis Callon, doktor z Sorbony, który zmarł w 1647 r., Jean Dehorgny z Estrées-Saint-Denis w regionie Oise, Jean-Joseph Brunet urodzony w Riom w 1597 r. oraz Antoine Lucas urodzony w Paryżu 20 stycznia 1600 r.

Pierwszy sposób organizacji Wspólnoty zakładał długi okres rezydencji pomiędzy pracami misyjnymi. Podczas tych okresów życie nabierało stopniowo rytmu i zwyczajów życia zakonnego. Nasiliło się to wyraźnie po objęciu w 1632 r. klasztoru Świętego Łazarza, którego przeszłość i usytuowanie sprzyjało temu przesunięciu. Jednak okres rezydencji nie był ani typowym okresem dla Wspólnoty, ani sytuacją normalną. Typowym okresem był okres pracy, na misjach, w drodze ze wsi do wsi. Bardzo często, co potwierdza korespondencja świętego Wincentego, czas rezydencji był skracany na korzyść czasu pracy. W liście świętego Wincentego z 12 września 1631 r. znajdujemy nawet tę oto lekko nostalgiczną uwagę: „*żyjemy na sposób prawie tak samotniczy w Paryżu jak Kartuzi, ponieważ nie głosząc kazań, nie katechizując, ani nie spowiadając w mieście, prawie nikt nie ma z nami do czynienia, ani my z nikim. Ta samotność wzmacnia tęsknotę ku pracy na wsi...*” (Coste I, str. 112).

Nie mogę dłużej rozwijać tego wątku historycznego, ale wyraźnie widać, że świętemu Wincentemu zależało na tym, aby Zgromadzenie Misji było wspólnotą apostołską. Narodziło się z potrzeb Misji, zostało pomyślane i ukonstytuowane zgodnie z potrzebami Misji. Chronologicznie i logicznie Misja poprzedzała Wspólnotę. W Folleville święty Wincenty zdał sobie sprawę, że sam nie podoła pracy tego rodzaju. Okazjonalni pomocnicy sprawili, że poczuł potrzebę czegoś bardziej stałego, jakiegoś rodzaju ekipy, która oddałaby się „całkowicie i bezinteresownie” Misji. To w ten sposób naprawdę narodziła się wspólnota, z wymagań, i w ten sposób się ukonstytuowała. Nawet okresy rezydencji zostały w dużej części zdominowane przez Misję: ćwiczone się w sporach, głoszeniu kazań i katechizacji, uczono się by „być lepiej przygotowanym do służby bliźniemu” jak mawiał święty Wincenty. Chodziło więc przede wszystkim o Wspólnotę pracy i o Wspólnotę dzielenia.

Stwierdzenie to ma niezwykle znaczenie dla oceny naszego sposobu pojmowania i przeżywania Wspólnoty dzisiaj na płaszczyźnie lokalnej, prowincjonalnej i generalnej.

Należy przede wszystkim przypomnieć, że powodem naszego bycia i życia razem jest Misja, ewangelizacja. To wychodząc z tego przekonania i na nim się opierając, ma być budowana, względnie odbudowywana Wspólnota. To, co mogłoby dla nas być zgubne, to wprowadze-

nie lub zaakceptowanie dychotomii, pewnego rodzaju rozdziału między ideałem wspólnotowym, a potrzebami pracy. Byłoby równie niebezpiecznym, a być może i śmiertelnym stworzenie lub zaakceptowanie zmiany w hierarchii wartości, która ustawiłaby Wspólnotę ponad pracę, doprowadziłaby do wyboru pracy misyjnej w zależności od imperatywów życia wspólnotowego. Jedyńm kryterium wyboru według świętego Wincentego może być jedynie ewangelizacja Ubogich.

Wiemy, jak bardzo zależało świętemu Wincentemu na Wspólnocie. Jednak począwszy od 1618 r., gdy tylko Ubodzy stali się jego panami i mistrzami, to oni narzucili swoją wolę, a struktury musiały się złagodzić i zaadaptować. Święty Wincenty nigdy nie wybierał Ubogich, aby zajmować się jedynie tymi, którzy nie przeszkadzają w życiu Wspólnoty. Takie postępowanie byłoby dla niego fundamentalną sprzecznością.

W pewnych sytuacjach, tak dla księży i braci Zgromadzenia Misji, jak i Sióstr Miłosierdzia, kiedy wymagania służby Ubogim okazywały się nie do pogodzenia z wymaganiami wspólnego mieszkania, święty Wincenty wybierał te pierwsze, starając się jednocześnie, aby „oddelegowani”, jakbyśmy to dziś powiedzieli, pozostali w żywej i stałej relacji ze Wspólnotą.

Święty Wincenty był w tym całkowicie logiczny: to środek ma przystosować się do celu, a nie cel do środka. Jest pewne, że dzisiejsze warunki pracy misyjnej zachęcają nas i zmuszają do tej elastyczności. Jednak podobnie jak święty Wincenty, nigdy nie powinniśmy poddawać się rozluźnieniu więzów wspólnotowych. Oczywiście nie chodzi o poświęcenie Wspólnoty dla Misji. Ale tak jak święty Wincenty nigdy nie przestał tego czynić, trzeba stale przystosowywać Wspólnotę do aktualnych i konkretnych warunków Misji. Prawdopodobnie potrzebny będzie duch innowacyjny. Potrzeba będzie dużo wierności i wytrwałości, aby tkąć bez przerwy nasze więzi wspólnotowe w dzisiejszym Zgromadzeniu Misji.

Dla świętego Wincentego Wspólnota jest założona dla Misji. Jest jedynie środkiem, ale środkiem uprzywilejowanym dla Misji pod warunkiem, że jest prawdziwą Wspólnotą dzielenia: dzielenia się pracą, modlitwą i dobrami, jak przypominają to Konstytucje, zgodne ze świętym Wincentem.

W świetle lektury listów, Konferencji i powtórzonych rozmyślań, nie możemy nie być pod wrażeniem ilości okazji do dzielenia się istniejącymi we wspólnotach wincentyńskich, ich różnorodności oraz spontaniczności dzielenia się. Tak było w Zgromadzeniu Misji i jeszcze bardziej w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia.

Już wtedy, kiedy święty Wincenty powołał pierwsze grupy robocze (można powiedzieć jego pierwsze wspólnoty, Bractwa), dał dowód niezwykłego poczucia kolegalności i współodpowiedzialności. Mogło to zresztą dziwić u organizatora o jego temperamencie. To grupie, ekipie powierzył pracę lub misję. Oczywiście, były osoby odpowiedzialne, zresztą zawsze wybrane przez grupę i z reguły na dość krótki czas kadencji, by była możliwa odnowa. Jednak osoby odpowiedzialne zawsze miały obowiązek zdania sprawy grupie lub ekipie, a najważniejsze decyzje były podejmowane większością głosów. Te struktury, które można określić jako „demokratyczne”, mogą zadziwiać w kontekście XVII wieku i ze strony takiej osoby jak święty Wincenty. Tego ducha „kolegalnego” odnajdujemy w koncepcji wspólnotowej Zgromadzenia Misji i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Na przykład w kwestii relacji władza-posłuszeństwo przyznaję, że po przeczytaniu pism świętego Wincentego, jestem zdumiony surowym i rygorystycznym sposobem jej przedstawienia. Z pewnością odnajdujemy u niego klasyczne i tradycyjne elementy duchowości na ten

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

temat. Prawdą jest także, że w praktyce dawał dowody nieustępliwości. Ale w ostatniej analizie opisuje on osobę odpowiedzialną bardziej jako animatora niż przełożonego. Istnieją zresztą wyśmienite fragmenty na temat przełożonych pokładających ufność w sobie i narzucających się. Tak oto pisze do Beniamina Huguier, księdza Zgromadzenia Misji w Marsylii, 5 maja 1658 r.:

„Nie śmiałbym powiedzieć, że ma Ksiądz upodobanie w funkcji przełożonego. Niestety! Nie jest to funkcja dająca szczęście. Ci, którzy są nią obarczeni, jęczą pod ciężarem, ponieważ czują się za słabi, by go dźwigać i wydaje im się, że są niezdolni, by kierować innymi. Innymi słowy, gdyby ktoś sądził przeciwnie, to jego podwładni jęczeliby, ponieważ brakowałoby mu pokory i innych koniecznych łask, aby ich pocieszać i być dla nich dobrym przykładem” (Coste VII, str.143-144).

Zresztą według świętego Wincentego, po tym można poznać dobrego Przełożonego, że jest on niezauważalny jako przełożony we Wspólnocie i jest w tym o wiele więcej niż anegdota, ponieważ Wincenty życzył sobie władzy dobrze zintegrowanej z grupą lub wspólnotą. W 1656 r. tak pisał do Antoniego Durand, mianowanego przełożonym seminarium w Agde:

„Przede wszystkim, niech się Ksiądz nie da uwieść pragnieniu, by manifestować swój status przełożonego lub mistrza. Nie podzielam wcale zdania pewnej osoby, która mówiła mi w ostatnich dniach, że dla podkreślenia i utrzymania własnego autorytetu, trzeba dawać wyraźne znaki, że jest się zwierzchnikiem. O mój Boże! Pan nasz Jezus Chrystus nigdy tak nie mówił. Natomiast uczył nas słowem i przykładem czegoś zupełnie odmiennego. Mówił, iż On sam przyszedł, żeby służyć innym, a nie po to, aby Jemu służyli; i że ten, kto chce być panem, powinien być sługą wszystkich. Przyjmij tę maksymę i realizuj ją wraz z tymi, z którymi mieszkasz, jak jeden spośród nich. Mów im najpierw, że przybyłeś nie po to, by nad nimi panować, ale by im służyć. Czyńcie tak zarówno w domu, jak i poza nim, a doświadczycie dobra” (Coste XI, str. 346).

Jeszcze bardziej zadziwiająca jest rada dana Antoniemu Portail, przełożonemu misji w regionie Cevennes:

„Spodziewam się wielu owoców dobroci Naszego Pana, jeśli między wami dwoma jest jedność, uprzejmość i pomoc. W imię Boże, niech będzie to wielkim ćwiczeniem dla Księdza, a ponieważ jest Ksiądz najstarszy stażem, drugim w Zgromadzeniu i przełożonym, proszę znosić wszystko, mówię wszystko od dobrego Księdza Lucas. Jeszcze raz powtarzam wszystko, tak, aby obejmując funkcję przełożonego dopasować się do niego z miłością. To sposób, w jaki Nasz Pan przyciągnął do siebie apostołów i pokierował nimi, i tylko tym sposobem dogada się Ksiądz z Księdzem Lucas. Zgodnie z tym proszę znosić jego humory, nie zaprzeczać mu od razu, ale proszę upominać go serdecznie i pokornie później. A przede wszystkim proszę unikać scysji między wami. Jest Ksiądz w teatrze, gdzie jeden akt urazy może wszystko popsuć. Mam nadzieję, że Ksiądz zastosuje się do tych rad, a Bóg wykorzysta milion cnotliwych czynów, które tam ksiądz wykona, jako podstawę i fundament dla dobra, które ma Ksiądz działać w tym kraju” (Coste I, str. 112-113).

Nie możemy rozwodzić się nad relacją władza-posłuszeństwo we Wspólnocie według świętego Wincentego, ale wiele innych tekstów potwierdza i pokazuje, że według niego przełożony ma być przede wszystkim animatorem ekipy apostołowskiej.

To jest właśnie rola, którą odegrał święty Wincenty w swoich wspólnotach, pobudzając i animując w sposób znakomity wymianę opinii i dzielenie.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Należałoby jeszcze podjąć studium dynamiki grupy, na przykład na temat jego animacji w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, metody ułatwiającej wypowiedzenie się każdej z Sióstr (por. Coste XIII, str. 586-761) i sposobu, w jaki dawał tę samą szansę oraz poświęcał tyle samo uwagi Siostrom najmniej wykształconym, nieumiejącym ani czytać, ani pisać. W tym wszystkim było zresztą coś więcej niż technika. To była koncepcja, prawie teologia Wspólnoty, w której każdy może i powinien w tym samym stopniu, co inni uczestniczyć w pracy i modlitwie wszystkich oraz w życiu Wspólnoty.

To, co przed chwilą powiedziałem na temat Sióstr Miłosierdzia, odnajdujemy w szczególności w zachowaniu świętego Wincentego wobec braci koadiutorów pomagających we wspólnotach Zgromadzenia Misji. Wspólne Reguły mówią trochę ciężkim stylem o „*ich uczestnictwie w Misji poprzez modlitwy, łzy i umartwienie*”. Ale obok tych być może niezręcznych słów, były także miejsca przydzielone przez świętego Wincentego Bertrandowi Ducournau, Ludwikowi Robineau, Janowi Parre, Mateuszowi Regnard, Aleksandrowi Véronne i wielu innym. Było także ich uczestnictwo w modlitwie Wspólnoty: na przykład powtórzenia rozmyślenia.

Warto zauważyć jako ciekawostkę, że powtórzenie rozmyślenia było formą wymiany wymyśloną i spopularyzowaną przez samego świętego Wincentego. Niektórzy myślą, że był z tego dumny:

„... powtórzenie rozmyślenia, które wcześniej było w Kościele rzeczą bezprecedensową, a które wprowadzane jest w wielu Wspólnotach posiadających Regułę, gdzie praktykuje się teraz z błogosławieństwem. Jak przyszła nam taka myśl? Nie wiem tego. Jak pojawiła się taka myśl o praktykowaniu powtórzenia rozmyślenia, obok innych ćwiczeń i zadań wspólnotowych? Tego również nie wiem. Dokonywało się to samo z siebie, stopniowo, jedno za drugim” (Coste XII, str. 9).

I nieco później: *„Proszę Księża, dziś nie będziemy odprawiali powtórzenia rozmyślenia, ale porozmawiamy wspólnie na inny temat, który będzie ważny dla Zgromadzenia (utworzenie seminarium u Świętego Łazarza). Innym razem odprawimy powtórzenie rozmyślenia, które, jak Księża wiedzą, jest koniecznym środkiem, zapalającym nas wzajemnie do pobożności. Mamy powód do dziękowania Bogu, że udzielił tej łaski Zgromadzeniu, i możemy powiedzieć, że nigdy w żadnej wspólnoty nie była ona podejmowana, tylko w naszej”* (Coste XII, str. 288).

Stało się to jakby samoistnie, stopniowo, tak jak wiele rzeczy w życiu świętego Wincentego. Nastąpiło przejście od modlitwy wspólnej do dzielenia się modlitwą. Aby w powtórzeniu rozmyślenia odnaleźć dzielenie się modlitwą, należy zapewne odsunąć na bok dotychczasowe doświadczenia zbyt naznaczone formalizmem. Jednakże wczytując się w powtórzenia rozmyślenia z dzieł Coste'a, które się zachowały, zdajemy sobie sprawę, że to wincentyńskie odkrycie stanowiło prawdziwe dzielenie się modlitwą, rodzaj rewizji życia. Był to zdecydowanie kluczowy moment w życiu wspólnoty wincentyńskiej. Na tym poziomie dzielenia bracia koadiutorzy, bardziej niż inni zadziwiali Wincentego. Któż z nas wieloletnich członków Zgromadzenia nie przeżył podobnego doświadczenia?

Święty Wincenty mówił do Sióstr Miłosierdzia:

„Pobożność, światłość i duchowe doświadczenia są udziałem prostych i pokornych. Jestem przekonany, że nauka nie na wiele się przyda i że teolog, jakkolwiek byłby mądrym, nie znajduje żadnej pomocy w swej nauce przy odprawianiu modlitwy. Bóg zwyczajnie więcej się udziela prostym, nieuczonym, ale dobrej woli, aniżeli więcej wykształconym; mamy na to wiele

przykładów... *U nas bracia czasem lepiej zdają sprawę ze swych modlitw i mają daleko wznioślejsze myśli aniżeli my, księża...* ” (Coste IX, str. 220).

„Zdaje mi się, że wam to już mówiłem dwa razy, ale wam jeszcze powtórzę: robimy u nas powtórzenie rozmyślania nie codziennie, ale raz na dwa albo trzy dni... Za łaską Bożą, Księża robią to dobrze, klerycy także dobrze robią, jeden więcej drugi mniej... ale co do naszych braci, oh! w nich urzeczywistnia się obietnica, jaką Bóg uczynił, że się objawi małym i pokornym, bo jesteśmy zdziwieni światłem, jakiego im Bóg udziela... Będzie to biedny szewc, będzie to piekarz, woźnica, a jednak napelniają nas podziwem. Czasem rozmawiamy o tym między sobą z zawstydzeniem, że nie jesteśmy takimi, jakich ich widzimy. Mówimy sobie jeden do drugiego: „Patrz na tego biednego brata, czy nie zauważyłeś pięknych i dobrych myśli, jakich mu Bóg udzielił? Czy to nie zadziwiający? Bo to, co mówi, to nie dlatego, by się tego najpierw wyuczył, ale zapoznał się z tym od czasu, jak odprawia modlitwę...” (Coste IX, str. 421-423).

Święty Wincenty wyznał: *„Zapewniam was, że nie mogę powiedzieć, jaki jest z tego owoc. Byłoby nie do uwierzenia, iż Bóg nie natchnąłby mnie podczas modlitwy. Moją nadzieją jest, że przejmę od dobrego brata trochę światła, które on otrzymał i które wykorzystam. Oczekuję tego od Boga, a On mnie ani trochę nie zawiedzie”* (Coste XIII, str. 666). Na tym polega dzielenie się modlitwą, a święty Wincenty przyznał, że to dzielenie karmiło go i podtrzymywało.

Widzimy albo domyślamy się, że powtórzenie rozmyślania było czymś bliższym tego, co przeżywamy dziś jako dzielenie się Ewangelią lub rewizję życia, niż tego co zachowaliśmy z pewnych wspomnień z młodości... chociaż powtórzenie rozmyślań brata Guerre, brata Vandaële czy brata Puyo miały swoją wagę modlitewną w uszach i w sercu Pana.

Jakkolwiek by było, Wspólnota prawdziwie wincentyńska, która dzieli się pracą, nie może nie dzielić się modlitwą: dzieli się nią po pierwsze w Eucharystii, o której chciałbym jeszcze mówić... dzieli się nią także, starając się odnaleźć prostotę, spontaniczność i szczerłość, której oczekiwał, a które pomagały mu w jego własnej modlitwie.

Chciałbym zakończyć słowem świętego Wincentego, które syntetyzuje całe jego myślenie dotyczące Wspólnoty. To słowo to **wzajemność**. W słowie tym odnajdujemy dzielenie się pracą, ideę współodpowiedzialności i konieczność braterskiego porozumiewania się. Zamiast analizowania i rozprawiania wolę przeczytać wam fragment, w którym święty Wincenty objaśnia nam to słowo:

„Ojczy, trzeba w tej godzinie powiedzieć coś na temat sposobu postępowania naszych Sióstr między sobą. Czy zgodnie z twoim miłosierdziem nie powinny one spędzić jakiegoś czasu razem, około pół godziny, aby opowiedzieć sobie o sprawach, które wykonały, o kłopotach, które napotkały i uzgodnić razem, co jeszcze mają do zrobienia?”

– *O mój Boże, tak – powiedział nasz wielbny Ojciec – tego właśnie potrzeba, wielkiej komunikacji między nimi, mówienia sobie wszystkiego. Nie ma nic bardziej koniecznego. To łączy serca, a Bóg błogosławi radę, którą się dostaje. W ten sposób sprawy idą lepiej. Każdego dnia podczas przerwy w pracy możecie mówić: „Moja Siostrze, co dziś Siostrę spotkało? Dziś taka to a taka sprawa mi się przydarzyła, co Siostra o tym myśli?” Jest to tak wspaniała rozmowa, że aż trudno uwierzyć. Przeciwnie zaś, gdy analizujemy swoje działania oddzielnie, nic nie mówiąc o nich innym, staje się to nie do wytrzymania. Jest w Zgromadzeniu służebnica, która zadaje wielki ból swoim Siostrze, ponieważ jest w takim humorze. Co do mnie, to odczuwam, że tam, gdzie mamy biednych żebraków ze Zgromadzenia Misji, jeśli jest przełożony, który jest*

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

*wolny, który dobrze komunikuje się, to wszystko idzie dobrze, przeciwnie, jeśli ktoś pozostaje stale przy swoim, to zamyka serca i nikt nie śmie do niego się zwracać. I tak moja córko, trzeba tego, aby nic się nie działo, aby nic nie było mówione, o czym byście jedna i druga nie wiedziały. Ta **wzajemność** jest potrzebna. (Coste XIII, str. 641-642).*

Ksiądz Jean MORIN CM

Pomiędzy świętymi wyróżnia się Maryja,
Matka Pana i odzwierciedlenie wszelkiej świętości.

„Wielbi dusza moja Pana”.

Maryja wyraża w ten sposób, jaki jest program Jej życia:

nie stawiać siebie w centrum,

ale zostawić miejsce dla Boga spotkanego

zarówno w modlitwie, jak i w postudze bliźniemu.

Maryja jest wielka dlatego właśnie,

że zabiega nie o własną wielkość, lecz Boga.

Jest pokorna:

nie chce być niczym innym jak służebnicą Pańską.

Ona wie, że jedynie wtedy, gdy nie wypełnia swojego dzieła,

ale gdy oddaje się do pełnej dyspozycji

działaniu Bożemu, ma udział w zbawianiu świata.

Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, 41